Nr. 80. We Lwowie Czwartek dnia 21. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Kamień probierczy.

Lwów 20. marca.

Zbyt wygodną sytuacja Rosebery'ego nie jest. Skromna od pierwszej chwili większość ciągle malała, a jest ona dzisiaj tak drobną, że jej zaufać nie można. Najważniejszą jednak jest okoliczność, że zarówno rządowi, jak większości; brak wewnętrznej solidarności. Wielka część stronnictwa liberalnego nie ma dostatecznego zaufania do zdolności lorda Rosebery'ego do sterowania nawą państwa, a przypuszczają nawet, że jemu samemu brak tego zaufania, i że jedynie dlatego przyjął z rąk Gladstone'a spuściznę, by temu zaoszczędzić — rozczarowanie. Nie wierzono też, by nowy premier z głębi przekonania trwał przy programie politycznym swojego poprzednika. Przypuszczano raczej, że szlachetny lord jednej jest myśli ze swoimi ściślejszymi przyjaciółmi, z whigami izby lordów, którzy są zdania, że Gladstone swoim *home-rule* obciążył skrzydła stronnictwa liberalnego, i że ono dopiero wtedy odzyska swoje w kraju stanowisko, gdy się tego balastu pozbędzie. Tego zapatrywania byli także skojarzeni z liberałami Irlandczycy, a mianowicie antyparneliści. Przeważna ich część jest bowiem przekonaną, że *home rule* tylko pozornie figuruje jeszcze w programie rządowym, i że gabinet zdecydowanym jest przy każdej sposobności dopuścić się zdrady na tym programie. O tem wszystkiem wiedziano bardzo dobrze po stronie konserwatywnej i w tem czerpano siły do walki. W rozprawie adresowej większość znajdowała się w pozycji obronnej, w której po największym wysiłku zdołała odnieść zwycięstwo zaledwie ośmiu głosami.

Jeżeli wśród tych warunków rząd mógł się zdecydować przedłożyć parlamentowi irlandzki bil agrarny, dowód to, że w ocenianiu sytuacji politycznej żadnym nie oddaje się złudzeniom, że zdecydowany jest ostatnią uczynić próbę gwoli skoncentrowania swych sił, by doprowadzić rzecz do rozstrzygnięcia w walnej bitwie, nim jeszcze konserwatyści znajdą czas i sposobność, drobnemi utarczkami i niespodziankami podkopać stanowisko ministerjalne. Że rząd w pełnej jest świadomości swojego zadania, tego dowodem fakt, że poruszył sprawę, która przedewszystkiem powinna się przyczynić do wyjaśnienia stanowiska liberałów do irlandzkiego stronnictwa narodowego.

Parlament obecny został wybrany, celem przeprowadzenia ugody z Irlandją, i od pierwszej chwili było to powołaniem większości, stać, lub paść wraz z *home-rule*'m. Okoliczność ta włożyła zarówno na liberałów, jak na Irlandczyków, pewne ścisłe obowiązki, a większość byłaby się sama zgubiła i uczyniła bezprzedmiotową w chwili, w którejby swoją pozycję parlamentarną chciała poprawić, lub ułatwić kosztem programu irlandzkiego. Okoliczność, że coś podobnego leżało w zakresie możliwości, przyczyniła się do tego, że stronnictwo rządowe straciło wewnętrzną spójnię i naraziło na szwank swój stosunek do Irlandczyków. Wszelka zatem próba, zmierzająca do poprawy, oprzeć się musiała na niedwuznacznem podjęciu programu iryjskiego, a najwłaściwszą i najlepszą po temu sposobnością była kwestja agrarna i dzierżawna.

W pierwszym rzędzie przyłożył do tego rękę John Morley, ten sam, który wypracował projekt *home-rule*'u Gladstone'a i zawsze był znany z tego, że w chwilach zachwiania się stosunków politycznych między rozmaitemi czynnikami stronnictwa ministerjalnego, był tym, który występował za zadośćuczynieniem żądaniom irlandzkim i w tej mierze szedł często dalej, aniżeli Gladstone. Że Morley jest istotnie szczerym w usiłowaniach przywrócenia zachwianego ordynku bojowego w parlamencie pod znakiem wielkiej palącej kwestji irlandzkiej, temu powinni uwierzyć wszyscy Irlandczycy i dlatego obowiązkiem ich wobec nowego bilu właściwe zająć stanowisko, a od spełnienia tego obowiązku zależą może dalsze losy sprawy irlandzkiej, choćby nawet nowy bil rządowy nie czynił zadość wszystkim agrarnym żądaniom Irlandji.

Okoliczność ta jest, dla ocenienia doniosłości sprawy, znaczenia podrzędnego. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że bil przed nowemi wyborami nie uzyska mocy prawnej. Być może, że on w izbie gmin po zaciętej walce wyjdzie zwycięsko, izba lordów stanowczo go obali, albo odeszle go napowrót do izby gmin tak zmieniony i przerobiony, że ona go nie będzie mogła przyjąć. Nie o to zatem chodzi, czy postanowienia nowego bilu już teraz uzyskają moc prawną, ale o to, czy bil może być poczytywany za kamień probierczy wytrwania rządu przy programie reform irlandzkich i solidarności Irlandczyków ze stronnictwem liberalnem. O tem powinni pamiętać Irlandczycy, jeżeli nie chcą, by gabinet Rosebery'ego padł i by większość liberalna rozbiła się skutkiem fiaska irlandzkiego programu reformatorskiego. Irlandczycy popełniliby sromotny błąd, gdyby teraz opuścili szeregi większości i w ten sposób ściągnęli na siebie winę pogromu rządu. Nie godzi im się zapominać o tem, że sprawa Irlandji ściśle skojarzona z liberałami i że ona nie stracona, jak długo klęski stronnictwa liberalnego są li parlamentarne. Jeżeli whigowie składają dowód, że wierni stoją przy swoim programie iryjskim i jeżeli mimo to Irlandczycy w stanowczej chwili opuszczają ich szeregi, wówczas klęska ich byłaby moralną, która zgubną może być w skutkach dla sprawy Irlandji. O tem powinni pomyśleć Irlandczycy, jeżeli lepszej pragną przyszłości. *Home rule* byłby wtedy li kwestją czasu.

Organizacja wydawnictw statystycznych wydziałów krajowych.

Wydział krajowy morawski, a następnie szląski odniosły się do naszego wydziału krajowego z zapytaniem, czyliby gal. wydział krajowy zgodził się na wspólną konferencję wszystkich austrjackich wydziałów w tym celu, aby rozpatrzeć, czyby nie było pożądanem zaprowadzenie, iżby państwowa komisja statystyczna we Wiedniu zajmowała się także opracowaniem i publikacją dat statystycznych, które w zakresie krajowej statystyki zbierają wydziały krajowe, wskutek czego wydziały krajowe nie potrzebowałyby utrzymywać biur. lub referentów statystycznych.

Na powyższe zapytanie oświadczył nasz wydział krajowy, że proponowane urządzenie byłoby zupełnie niepraktycznem już dla tego, że zarządzenie badania statystycznego, ułożenie odpowiednich formularzy, właściwe postawienie pytań wymagają człowieka fachowego i to obeznanego dokładnie ze stosunkami danego kraju i z ustawodawstwem krajowem. Taki pracownik będzie też nierównie więcej uzdolniony do krytycznego ocenienia wartości zebranego materjału, niż ten uczony, który nie zna stosunków krajowych. Wydział krajowy przy takiem urządzeniu nie miałby pomocy fachowej statystycznej, ilekroć zachodziłaby tego potrzeba, a nie mógłby uzyskać tej pomocy w drodze korespondencji z centralną komisją statystyczną, raz ponieważ to droga zbyt daleka, powtóre zaś ponieważ usługi centralnej komisji statystycznej musiałyby być ograniczone do pewnej miary z góry oznaczonej. Z powyższych powodów odmówił też wydział krajowy udziału w zamierzonej konferencji nad tym przedmiotem.

Później wystąpił wydział krajowy styryjski, który, wobec powyższego projektu zajął również odmowne stanowisko, z propozycją urządzenia konferencji delegatów wydziałów krajowych, w celach organizacji i rozwoju krajowej statystyki i udzielił program tej konferencji. Wobec tego, że nasze krajowe biuro statystyczne jest najstarszem z istniejących takichże biur przy wydziałach krajowych, a inne biura na wzór naszego zostały urządzone, uważał wydział krajowy, iż nie byłoby odpowiedniem odmawiać udziału w takiej konferencji, za którą przemawiają nadto względy czysto rozumowe na postęp techniczny statystyki i na utorowanie możliwości porównań z innymi krajami. Na konferencję tę zatem, która odbyła się we Wiedniu, wydelegował wydział krajowy prof. dra Tadeusza Pilata. Na konferencji powzięto uchwałę ujednostajnienia sposobu opracowywania materjałów statystycznych i w tym celu wskazano, jakie materjały dla administracji władz autonomicznych opracowane być powinny przez wszystkie wydziały krajowe. Konferencja wybrała ze swego grona stałą komisję, której członkowie opracować mają formularze, według których prace statystyczne mają być przeprowadzone. Przyjęcie jednolitej formy w opracowaniach przyczyni się do ułatwienia korzystania z prac innych krajów koronnych i porównawczych zestawień.

Konferencje statystyczne mają być odtąd od czasu do czasu zwoływane dla wzajemnego komunikowania sobie spostrzeżeń i dążenia do ciągłych ulepszeń na polu umiejętności statystycznej.

Tajemnice reformy wyborczej.

Z Wiednia piszą do *Pester Lloydu* pod d. 17. bm.: Długo strzeżona tajemnica podkomitetu reformy wyborczej wyszła w końcu na jaw, a jednak nie przestała być tajemnicą, bo bez obszernych komentarzy nie można jej zrozumieć.

Prawo wyborcze ma być rozszerzone w tym kierunku, iż mają je otrzymać także „wydziedziczeni“ dotychczasowi, a mianowicie przez przydzielenie jednej nowej kurji. Ponieważ jednak partja hr. Hohenwarta wprowadzeniu takiej kurji zasadniczo się sprzeciwia, przyjęto więc wniosek pośredni, mający stworzyć jeszcze jedną grupę wyborców, złożoną z opłacających w ogóle jaki taki podatek. Do tej grupy „mało posiadających“ przeszliby także pięcioguldenowcy i ci podatnicy, którzy opłacają mniej niż 5 zł. podatku. Owóż te dwa ciała wyborcze miałyby dopiero wspólnie utworzyć nową kurję. Powstałaby tedy nie nowa kurja, lecz nowe dwie pół-kurje, a liczba mandatów poselskich podniosłaby się o 70. Każda z tych obu półkuryj otrzymałaby mniej więcej po 35 mandatów — ścisła repartycja nie została jeszcze przeprowadzoną. Pół-kurja bezposiadłościowych odda oczywiście poważną liczbę swych mandatów socjalistom, podczas gdy mandaty drugiej półkurji podzielone zostaną niezawodnie pomiędzy partję socjalno chrześcijańską, antisemitów i radykalnych ultramontanów. Tym sposobem ma partja chrześcijańsko socjalna i antisemicka ocaloną zostać od zaduszenia przez socjalistów, którzy bez podziału nowej kurji na dwoje zagarnęliby może wszystkie nowe mandaty. Rząd godzi się na tak wielką tychże liczbę, by przynajmniej częściowo zadowolić robotników i zadość uczynić życzeniu Hohenwarta. Obawiał on się, by w kurji bezposiadłościowych brutalna przewaga socjalistów nie zmajoryzowała tych żywiołów, które wogóle płacą jakieś podatki, i aby podczas agitacyj wyborczych w tej kurji nie szerzyła się zaraza socjalizmu, wśród warstw niedostępnych dlań dotąd.

Decyzję swą powziął podkomitet niezbyt ochotnie. Pozostawał on pod presją terminu nałożonego przez radę ministerjalną, a która odbyła się pod osobistem przewodnictwem cesarza, a doprowadziła ministerstwo do przekonania, że jeśli podkomitet nie załatwi się z swą pracą do Wielkanocy, wówczas cała akcja w sprawie reformy wyborczej będzie zachwianą, a gabinet będzie musiał uznać swą misję za skończoną. Podkomitetowi nie pozostawało więc nic innego, jak przystać na dwie półkurje, umożliwiając gabinetowi tym sposobem egzystencję aż do... przyszłej jesieni.

Jednakowoż stanowczem załatwienie to nie jest. Ani Koło polskie, ani lewica nie akceptowały jeszcze decyzji subkomitetu, a w łonie lewicy nurtuje nawet dość wyraźny przeciw takiemu rozstrzygnięciu sprawy opór. Jakoż z jej stanowiska trudno się nawet temu dziwić. Bo i gdzież jeszcze ma lewica punkt oparcia? W Wiedniu prześladuje ją antysemityzm, dysponuje tam ona tylko czterema mandatami śródmieścia i jednym mandatem leopoldstackim. Wszystkie inne okręgi mają wspólny w tem interes, by z urny wyszli antisemici. Wiedeń dla lewicy będzie stracony nawet, gdyby najniżej opodatkowani złączyli się w jedną kurję, lub utworzyli wspomnianą półkurję. Jakie zaś ma szanse lewica na prowincji, powszechnie wiadomo. Tylko Berno i kilka miast szląskich odda się jej bez wahania. W ziemiach alpejskich zgniecie ją partja chrześcijańsko-socjalna i niemieccy narodowcy. A nie godzi się zapominać, że koła ściśle konserwatywne popierają antysemityzm. Nazwiska br. Morseya i hr. Sylva-Tarouca, mogą posłużyć za wymowną w tym kierunku wskazówkę. A teraz mieliby się zgodzić liberalni na to, aby jeszcze nowe mandaty chrześcijańsko-socjalnej półkurji zwiększyły zastęp ich wrogów?

Nie może tedy za wnioskiem subkomitetu pójść partja liberalna, a i Polacy nie mają w tem interesu, bo Koło narażiłoby się na nieobliczone następstwa, gdyby mu z Galicji nasłano radykałów. Dotychczas radykalizm jest w Kole tak słabo reprezentowany, że nie potrzebuje się ono z nim liczyć. Tu i owdzie odezwie się zgrzyt jakiś, jak np. znane wystąpienie dr. Lewakowskiego, lecz nie można nawet myśleć o żadnej doniosłej akcji trzech, czy czterech radykalnych członków Koła. Reforma wyborcza wzmocniłaby ich zastęp znakomicie. A w Galicji idzie mniej o żywioły socjalistyczne, niż o radykałów narodowych, jako przeciwwagę szlachty.

Koniec końcem niepodobna przypuszczać, by uchwała komitetu przypadła do smaku tym dwom trzecim częściom koalicji. Ale jeśli tylko podkomitet swój elaborat wykończy przed Wielkanocą, w takim razie ministerstwo bez oglądania się na dalsze koleje uchwały będzie mogło spokojnie dzierżyć swe portfele do jesieni. W tym czasie może koalicja dużo dobrego jeszcze zdziałać, a jeśli rozbije się o rafę reformy wyborczej, to zachowają jej jednak wdzięczność te koła obywatelskie, które powiedzieć sobie muszą: raczej żadnej reformy wyborczej, aniżeli taka, która zgniecie w parlamencie reprezentację mieszczaństwa, a nie zadowoli robotników.

Walne zgromadzenie

członków komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów towarzystw okręgowych.

Kraków 19. marca.

(*fs*) Wczorajsze obrady zaznaczyły się kilku donioślejeszemi uchwałami. — Przedewszystkiem uchwalono obchodzić uroczyście w roku bieżącym 25 tą rocznicę działalności towarzystwa; główne punkty programu obejmują wydanie pamiętnika i nadzwyczajne walne zebranie z udziałem zaproszonych gości i bratnich instytucyj. Zaraz po tej uchwale złożył p. Władysław Żeleński sprawozdanie z czynności towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1894; podnosi ono z naciskiem, iż w roku zeszłym zapanował żywszy ruch wśród tych instytucyj i że obradowały one nad ważnemi kwestjami rolniczemi, stojącemi obecnie na porządku dziennym; towarzystwo wielickie podjęło nawet inicjatywę, co do utworzenia państwowego związku agrarnego, na wzór istniejącego w Niemczech słynnego *Bund der Landwirthe*. Jakkolwiek pragnąć należy, ażeby rolnictwo nasze przetrwało silnie obecne chwile przesilenia, to jednak projekty podobnych *Bundów* budzić muszą pewne niedowierzanie, pewną obawę przeciw zbytniemu rozwielmożnieniu się w nich egoizmu i zasklepienia w sferze własnych interesów. Na szczęście, echo *Bundu* nie odbiło się na obecnem walnem zgromadzeniu i nie znalazło zwolenników; inicjatywa Wieliczki skończy się prawdopodobnie na zapisanej na papierze uchwale.

Wedle porządku dziennego, po sprawozdaniu działalności towarzystw rolniczych okręgowych, przyszło pod obrady sprawozdanie jednej z najważniejszych sekcyj: hodowlanej, przedłożone przez p. Czecza. Pierwsza część referatu wyłuszcza program zużycia subwencyj krajowych na cel podniesienia hodowli bydła w kraju; sekcja hodowlana pragnie przedewszystkiem zapewnić krajowi dobre reproduktory i na ten cel przeznacza 60 procent swoich funduszów. Uważa też premjowanie dobrego bydła włościańskiego, jako skuteczny środek podniesienia hodowli. W drugiej części sprawozdanie kładzie silny nacisk na korzystną dla kraju hodowlę bydła rasy czerwonej polskiej; bydła tej rasy utrzymuje sekcja cztery obory zarodowe, mogące poszczycić się znakomitymi rezultatami. Zgromadzenie podziękowało sekcji za jej skuteczną działalność.

Z dalszych uchwał wymienić należy zmiany §§ 4., 8., 23. i 24. statutu towarzystwa rolniczego krakowskiego, polegające na tem, iż na przyszłość towarzystwa okręgowe będą wysyłały większą liczbę delegatów na walne zebranie do Krakowa, co wywołać musi ożywienie i zajęcie sprawami towarzystwa, oraz na tem, iż *minimum* wkładki członka okręgowego ustanowiono na kwotę 1 zł. rocznie, co rozszerzy koło członków towarzystw okręgowych i wprowadzi tak pożądany i wskazany udział włościan, drobnych właścicieli, nauczycieli ludowych. Dalsza zmiana polega w tem, iż zamiast dwóch, jak dotychczas, towarzystwo będzie miało trzech wiceprezesów, a to z powodu wzmagających się szybko zadań towarzystwa.

Imieniem komitetu centralnego złożył też hr. Karol Scipio znaczącą deklarację: Komitet pracuje nad obmyśleniem organizacji ubezpieczeń na życie, mogącej ogarnąć naszych włościan i przyczynić się tym sposobem do ich ekonomi-

39)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Gdy pani Matylda przyjmowała hrabinę, Skorupski, czujący się znacznie lepiej na zdrowiu, kombinował to wszystko w swym osłabionym mózgu. Powracały mu na pamięć słowa pani Wandy, które zrodziły w nim straszne podejrzenia, przyspieszające przyjęcie Sielenia. Dziś był już zdecydowanym. Pan Jan należał do ludzi niezdolnych do zaciętej walki z życiem. Robił wszystko możliwe, by się na tę walkę w żaden sposób nie narażać, ale gdy musiał w niej stanąć do boju, to prosty logiczny rozum mu dyktował natychmiastową kapitulację. Liczył jeszcze dużo na Porycką, że potrafi ostudzić siostrę w pierwszym zapale do przystojnego młodzieńca, mającego nadto ten dziwny dla kobiet urok awanturniczości, czy enigmy. Nie przypuszczał, by Rena, tym razem wezwana depeszą, alarmującą ją jego zdrowiem, nie stawiła się. Zwłokę przypisywał niefortunnej właśnie nieobecności w domu zięcia i liczył, że tegoż właśnie dnia powinnaby stanąć w Warszawie.

— Jeliby zaś—myślał—i Renie się nie udało powstrzymać Wilmę od małżeństwa, jeśliby to naturalnie możliwem było, to nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z losem.

Krew mu uderzyła do głowy.

Gdyby wiedział, że okropne słowa pani Wandy nie miały znaczenia, że enigmatyczne listy Sielenia były grą słów człowieka, nie ważącego, jak on, każdej litery, dziś by jeszcze jakkolwiek chory, lokajowi za drzwi kazał wyrzucić swego przyszłego zięcia.

Uczuł niewymowne cierpienie. Te myśli go irytowały i uderzały mu do głowy. Rozpędził je w jednej chwili. Cóż znaczyło to wszystko wobec zdrowia?

Wtem powróciła pani Matylda. Chory tylko spojrzał na nią, a przeraził się jej wzburzeniem, które ta przed jego bystrym wzrokiem darmo ukryć usiłowała.

— Cóż? — zapytał trwożnie.

— Nic... dowiadywała się o twoje zdrowie...

Pan Jan poprawił się na poduszkach i podchwycił:

— Moja droga Madziu, bądź łaskawa mi powtórzyć treść waszej rozmowy. Z wyglądu twego widzę, że była ona wysoce nieparlamentarną... Dostałbym gorączki, gdybyś mnie pozostawiła na pastwę domysłom... w takiej chwili.

Pani Matylda próbowała jeszcze przewagi, ale Skorupski niecierpliwie ręką machnął.

Żona jego rzuciła się na krzesło. Wola męża była jej na rękę w tej chwili. Nie mogła już dłużej wytrzymać tego położenia, zmuszającego ją do krycia swych myśli, trosk i wrażeń

— Wyobraź sobie! — zawołała widocznie wysilając się, by nie wybuchnąć płaczem homerycznej złości — ta wiedźma! ta intrygantka! ta szelma!!!

— Wanda?

— Ona! przysyła mi Warewskę, by mi powiedziała to wszystko, co jej nam udzielić polecił ten łotr!

— Porycki?

— On!

Nastąpiło milczenie. Pani Matylda śledziła bledniejące oblicze męża, a on się poprawiał w siedzącej na łożu pozycji, jak gdyby się bał zbyt mocnego napływu krwi do głowy.

— Cóż on jej kazał nam oznajmić? — zapytał.

— Że Rena nie przyjedzie — z pospiechem zaczęła niewiasta — bo nie chce występować przeciw Sieleniowi, który ich od śmierci głodowej ocalił. Czy ty pojmujesz? — zapytała z naciskiem, zapominając w roznamiętnieniu, że mówi do człowieka, będącego jeszcze onegdaj bliżej śmierci, niż życia, — czy ty pojmujesz? — powtórzyła — tę hipokryzję? tę ..

Pan Jan kiwnął głową, a ona ciągnęła:

— I przysyła do mnie Warewską! roznosi po całym świecie te brudy! i to ona! on! zięć i przyjaciółka! Bo kto tu więcej winien? Kto wie, co on jej powiedział, a co ona powtórzyła? Zresztą, jaka podłość przyjmować tak poufne zlecenie, którego się wypełnić nie może? Przyjęła je tylko dla tego...

Chory chciał oszczędzić irytacji, zapalającej się w żonie i podchwycił:

— Na pochyłe drzewo to i koza lezie... Widzą, żem chory — dodał ze zgnębieniem — widzą, że...

Urwał i zapytał:

— Więc Rena nie przyjedzie?

— Widocznie.

Pan Jan westchnął. Oczy jego przybrały twardy i bolesny wyraz. Jakieś głębokie refleksje chwilę go męczyły, bo się kilkakrotnie poprawił na posłaniu.

Nastąpiła długa cisza, którą wreszcie przerwał, pytając:

— A jakiem prawem podjęła się tej misji ta rajfura?

— Przecież przyszła ciotka jej córki...

— Więc to małżeństwo?

— Zaręczeni — szepnęła pani Matylda.

Skorupski znów się zamyślił z tą intenzywnością, cechującą jego wyraz twarzy.

Cierpiał nieokreślenie. Ten człowiek, dający sobie radę zawsze i we wszystkiem, dziś potrzebował pomocy innych, pomocy tych, których najwięcej lekceważył i upokarzał. Pani Matylda przerwała to milczenie, bała się, by irytacja nie pogorszyła znów stanu zdrowia męża.

Rozbudził ich dopiero dzwonek. Pan Jan pierwszy się z zadumy ocknął.

— To Stypulski?

— On pewnie... piąta.

— Jeśli on, to nas zostaw samych.

Skorupska wyszła i bezprzytomnie kroczyła naprzód, otwierając jedne drzwi po drugich. W głowie jej szumiało. Tego położenia już, zdawało się jej, dłużej nie wytrzyma, jak nie zniesie tych ludzi, pastwiących się nad jej bólem, dobijających jej ukochanego małżonka.

Wtem przystanęła. Znalazła się nad Wilmą i Sieleniem, którzy szeptali, siedząc obok siebie w saloniku.

Pani Matylda ściągnęła brwi. Doktór, o którym nie wiedziała, że przyszedł, podczas gdy bawiła u męża, podszedł się przywitać.

Skorupska nie mogła zapanować nad sobą na widok tego człowieka, zjawiającego się jej w tej chwili, w której szukała przyczyny swych nieszczęść.

— Pan! — zawołała — pan! Jakiem prawem pan mi zabijasz męża? Trzeba być łotrem, aby gwałtem zmuszać nas...

Urwała, zalała się łzami i wybiegła, zostawiając osowiałego Sielenia i pomięszaną, zdenerwowaną Wilmę.

Podczas tego, gdy nieszczęśliwa kobieta szlochała w swym pokoju i odczuwała błogą ulgę w tem, jaką płacz w podobnych sprawia wypadkach, pan Jan rozmawiał z Stypulskim.

— Kochany doktorze — mówił powoli i osłabionym głosnm. — Stan moralny mej córki mnie zatrważa. Uważam, iż nie jest naturalną... Gdybyś zechciał ją zbadać, ale zbadać z twoją skrupulatnością.

— Zakochana! panie dobrodzieju..,

Pan Jan zmarszczył brwi.

— Kochany doktorze — podchwycił — gdy coś mówię, to zawsze na pewnych danych. Córka moja nie jest zdrową... rozumiesz pan?

Wlepił w doktora swój wyrazisty i przejęty wzrok, tak, iż tenże w nim dopiero próbował wyczytać wolę chorego, który ciągnął:

— Nerwowa więcej niż kiedykolwiek. Zmieniona fizycznie, a przytem prawie bierna i apatyczna...

— Właśnie wczoraj badałem pannę Wilmę — odparł Stypulski — myśleliśmy, że to influenca.

— A to było? — zawołał z dziwnym przestrachem Skorupski.

— Lekka niedyspozycja.

Pan Jan odetchnął i wtrącił:

— Nie! ona nie jest zdrową.

— Sądzisz pan, że mianowicie...

— Nie wiem. Wiem tylko, że nie jest, nie może być zdrową. Gdybyś kochany doktor zechciał...

— Ależ i owszem.

— I z twoją skrupulatnością.

— Hm... hm... być może ..

— I powiesz mnie samemu. Żony mojej nie trzeba zatrważać... może się mylę?...

Stypulski z radością konstatował powrót do zdrowia pacjenta. Postanowił zdwoić starania i miał nadzieję, że z pomocą jego medycznego doświadczenia zdoła zniwelować fatalne skutki kilkomiesięcznego użycia trujących pigułek. Byle tylko teraz wyzdrowiał, to Stypulski nie wątpił, że siłą wiedzy i nauki potrafi jeszcze podtrzymać ten organizm. Tak myślał, podczas gdy chory odpoczywał po wzruszeniach i świeżo zażytych lekarstwach.

Wtem zagadnął on doktora:

— Te pigułki Sielenia, co to?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cznego podniesienia. Jedna z wiedeńskich instytucyj, *Beamten-Verein*, ofiarowała już swoje usługi w tej mierze; byłoby wszakże co najmniej zbytecznem przyjmować usługi obcej instytucji, gdy mamy w kraju nasze własne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a przy niem dział życiowy, od 25 lat istniejący, znakomicie zorganizowany.

Sprawę reformy podatku gruntowego przedłożył poseł do rady państwa p. Herman Czecz, jako referent komitetu. Przedstawił trudności sprawy, mianowicie oddziaływanie rządu, który chciał wyjść od reformy podatkowej na reformę podatku gruntowego i odwrotnie. Stopa procentowa podatku gruntowego w Austrji wynosi 22·7%, w innych krajach 9·4%, we Francji 4%. Tak wysoki procent podatkowy wymierzony był przy założeniu katastru w roku 1870 do 1880, gdy stosunki rolnicze i ekonomiczne były zupełnie odmienne, wtedy np. korzec pszenicy kosztował 16 zł., obecnie zaledwie kosztuje 7 zł. Katastr ma tylko względną wartość, a koszta założenia nowego katastru byłyby bardzo wielkie; koszta założenia obecnego katastru wyniosły 30 miljonów — przeszło, oszacowanie przeszło 18 miljonów. Dzisiaj nie ma na czasu i pieniędzy na założenie nowego katastru i rewizja podatku odbędzie się na podstawie starego katastru. Co do reformy podatku gruntowego rząd wytkniętą ma już drogę, w porozumieniu krajowego; mianowicie Koło polskie stoi na zasadniczem stanowisku, wskazanem rezolucją sejmową, żądającą obniżenia ogólnej kwoty podatkowej. Przedewszystkiem nastąpi 10—15% opust z tytułu ogólnej reformy podatkowej, który będzie rzeczywistem ulżeniem dla mniejszych gospodarzy, oraz dla gospodarzy zadłużonych. Usuniętem też jest stanowczo niebezpieczeństwo obciążenia rolników nowym podatkiem zarobkowym i pod tym względem utrzymany będzie *status quo*. Z całą stanowczością domagać się będzie Koło polskie obniżenia podatku gruntowego. Ażeby i w przyszłości nie nastąpiło zbytnie obciążenie kraju naszego, domagać się musimy skontyngentowania podatku gruntowego na pojedyncze kraje i pozostawienia krajom, ażeby repartycję kontyngentu w sobie przeprowadziły. P. referent omawia dalej dodatnie i ujemne strony przedłożenia rządowego, a wreszcie podnosi zasadnicze postulaty kraju naszego na polu polityki agrarnej, na które rząd musi mieć odpowiednie środki finansowe, a zarówno kraj cały, jak panowie tu zebrani, oraz Koło polskie stoją zawsze na tem stanowisku, że dają rządowi, co się należy monarchji, ale nawzajem żądają, by spełnił postulaty agrarne naszego kraju. I ten względem trzeba mieć na oku przy reformie podatku gruntowego. P. referent sądzi, że zgromadzeni mając zaufanie do Koła polskiego, są przekonani, iż postara się ono o jak najkorzystniejsze dla kraju przeprowadzenie reformy podatku gruntowego.

Po dłuższej rozprawie, w której wszyscy przemawiający podnosili przeciążenie kraju podatkiem gruntowym, uchwalono rezolucję p. Marjana Dydyńskiego, analogiczną prawie z rezolucją sejmu krajowego i towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, domagającą się znacznego obniżenia podatku gruntowego w ogólności, a dla Galicji w szczególności. W czasie dyskusji padły zasadnicze słowa z ust p. Karola Czecza, domagające się zniesienia podatku gruntowego, a zastąpienia go podatkiem osobisto-dochodowym.

Ważnego dla rolników znaczenia sprawę przedłożył następny referent p. Edmund Piotrowski, urzędnik krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, autor kilku cenionych prac społeczno-ekonomicznych, mianowicie sprawę przymusowego ubezpieczenia bydła od zarazy. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Jaśle zwróciło się do komitetu z żądaniem do komitetu centralnego, ażeby doprowadził do skutku przymusowe ubezpieczenie żywych inwentarzy rolniczych od wszelkich szkód. Komitet zbadał rzecz bliżej, rozpatrzył się w podobnych ubezpieczeniach za granicą i przyszedł do przekonania, że podjęcie tak szerokiego zadania jest niemożliwe. Na razie ograniczyć się należy do zabezpieczenia bydła rogatego przed chorobą płucną t. z. tuberkularną, na podstawie ustawy krajowej; główny dochód stanowiłyby opłaty od paszportów bydlęcych. P. referent zakończył swój znakomicie opracowany wywód następującym, przez zgromadzenie przyjętym wnioskiem: „Zebranie ogólne, uznając potrzebę zabezpieczenia rolników od strat, powodowanych szerzeniem się tuberkulozy i innych chorób wśród bydła rogatego, uprasza wydział krajowy, aby przedłożył sejmowi krajowemu projekt odpowiedniej ustawy krajowej, a przy wypracowaniu jej zechciał wziąć pod rozwagę zasady i środki w motywach petycji przytoczone".

Jeszcze na jeden referat, raczej zdanie sprawy pragnę zwrócić uwagę. Prof. studjum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim, p. Lubomęski, zawiadomił imieniem komitetu, iż zabiegi jego doprowadziły do tego, iż przy studjum powstanie „stacja doświadczalna rolniczo-chemiczna" zaopatrzona odpowiedniemi środkami rolniczymi i mogąca przynieść pomoc rolnikom, dokonującym takie doświadczenia. Zgłoszenia rolników o taką pomoc bezustannie wzrastały; świadczy to korzystnie o stanie rolnictwa i rolników w naszym kraju. Zanim stacja powstanie, komitet zorganizował tymczasową pomoc naukową; będzie jej udzielał doradca fachowy na miejscu i żądającego pomocy rolnika, oprócz tego pomocy tej udzielać będzie w innym kierunku profesor studjum p. Godlewski. Zgłoszenia o pomoc są tak liczne, iż nie wyczerpie ich całoroczna podróż doradcy naukowego.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż p. Karol Czecz zdał sprawę z ostatniego zjazdu austrjackich rolników we Wiedniu, gdzie poruszono i załatwiono wiele ważnych spraw dla rolnictwa; dokonało też wczorajsze zebranie wyborów uzupełniających do komitetu. Wybrani zastali pp: 1. Czecz Karol, 2. Żeleński Władysław, 3. Milieski Witold, 4. Romer Stefan, 5. Jędrzejowicz Stanisław. Obrady zakończyły się wczoraj o godzinie 9. wieczorem.

Madjaryzacja ziem słowiańskich.

Pisząc z Słowacji o Słowakach, niepodobna pominąć ich skarg i żalów, lud ten bowiem słowiański pozostaje pod najsroższym uciskiem Madjarów, którzy przemocą chcą mu wydrzeć najdroższy skarb, mowę ojczystą. Czy Wekerle, czy Banffy stoją u steru władzy państwowej — wszystko jedno. System madjarskich rządów liberalnych jest synonimem najbrutalniejszej madjaryzacji. Możnaby się chyba spodziewać zmiany na lepsze, jeśliby stronnictwo katolickie, które wywiesza sztandar wyrozumiałości i tolerancji narodowej, zajęło w rządzie i parlamencie przodujące miejsce. Czasy jego atoli jeszcze nie przyszły, choci ż pewien przełom w stosunkach politycznych daje się już spostrzegać. Przyszłe wybory do parlamentu wydadzą niezawodnie inny wynik, aniżeli obecne. Spodziewać się bowiem należy, iż przy pomocy stronnictwa katolickiego zdoła się przynajmniej kilku słowackich narodowych posłów wysłać do Budapesztu. Wprawdzie nie uzyska się przez to wiele, jednak będzie przynajmniej możność protestowania przeciwko wyrządzanym Słowakom bezprawiom i gwałtom.

O tolerancji madjarskiej względem ludności słowackiej świadczą najlepiej zebrane im przez Madjarów gimnazja, nieustające zakazy zgromadzeń politycznych, a nawet literackich i towarzyskich, oraz amatorskich przedstawień teatralnych. Władze rządowe znajdują zawsze jakiś powód do zakazu; jakiś brak formalności, to znowu względy zdrowotne, lub bezpieczeństwa publicznego, a jeśli braknie wszelkiego pozoru, wówczas widmo „panslawizmu" występuje na widownię. Upominają się o język narodowy w szkole — panslawizm; dają amatorowie sztukę narodową — panslawizm; wypada uroczystość narodowa — panslawizm, a już zdarzały się wypadki, iż książki do nabożeństwa w języku słowackim odbierano włościanom pod pretekstem panslawizmu. Niedawno temu zabroniono w Turczańskim św. Marcinie zebrania ludowego, ponieważ wedle odezwy, przystęp do niego mieli tylko wyborcy Słowacy, a takie rozróżnianie wyborców podług języka sprzeciwia się ustawom.

Madjaryzm zaczyna się nawet wdzierać do kościołów. W niektórych gminach przeprowadzono co dwa tygodnie z rozkazu rządu kazania w języku madjarskim. Ludność słowacka w niedziele z kazaniami madjarskiemi w kościołach nie bywa, wskutek czego ksiądz wówczas przemawia do literalnie pustych kątów, gdyż w naszych okolicach po wsiach nie znajdzie Madjara ani na lekarstwo. Nie lepiej dzieje się niemieckim kolonistom. I im narzucono przemocą kazania madjarskie, a choć oni tak samo się bronią, jak Słowacy, mimo to przecież trwa ten ucisk religijny bez zmiany.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 21. marca.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia „Sokoła" o godz. 8. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Faust." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21.): Benedykta op. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 6. minut 6.

Pomnik Kilińskiego we Lwowie przyjdzie zapewne już w roku bieżącym do skutku. Figura cała jest wykonaną z monolitu w pracowni rzeźbiarza p. Juljana Markowskiego i oczekuje tylko podstawy, którą sprawi gmina miasta Lwowa na miejscu w parku Kilińskiego. Grono ... mieszczan pokrywa resztę kosztu, na który nie wystarczyły dotąd składki. Do postumentu będzie włożoną puszka z ziemią, którą dnia 26. czerwca 1891 roku (po obchodzie rocznicy Konstytucji 3. Maja) za pośrednictwem redakcji *Dziennika Poznańskiego* otrzymał obywatel Piotr Gross (przewodniczący komitetu pomnikowego) z grobu rodziny Kilińskich w Trzemesznie, skąd pochodził Jan Kiliński, szewc i pułkownik wojsk narodowych pod wodzą Kościuszki.

Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej upraszają magistrat, aby raczył uporządkować nieco tę ulicę, przynajmniej naprzeciw szpitala wojskowego, gdzie jest przystanek kolei elektrycznej. Obecnie bowiem publiczność wysiadając z wozu, znachodzi się na środku ulicy pełnej błota, gdy z drugiej strony istnieje wprawdzie prowizoryczny chodnik, ale ten zawalony jest zupełnie śniegiem. Przy tej sposobności podnieść należy, że czas by już był, aby magistrat postarał się o wprowadzenie w życie uchwały komisji elektrycznej co do urządzenia przystanku nieco niżej koło komisarjatu, mieszczącego się w kamienicy Alderów. Przystanek bowiem koło szpitala wojskowego jest zupełnie niepotrzebny, a naraża mieszkańców ul. Łyczakowskiej i interesentów na wielkie niewygody. Jeżeli komisja elektryczna uznała słuszność tego żądania, to magistrat powinien chyba nie zwlekać, ale sprawę przyspieszyć. Zwracamy się z tem żądaniem do p. Schayera, jako przewodniczącego komisji elektrycznej.

Repertoar rozpraw sądowych. W II. kadencji posiedzeń sądu przysięgłych sądzone będą następujące sprawy karne: 22 marca 1895 r. Dobrzański Dmytro o podpalenie, 26. marca Szafrański Antoni i tow. o kradzież, 27. marca Strzelecki Franciszek i tow. o fałszowanie monet, 28. marca Rusanowski Michał o podpalenie, 29. marca Hochberg Salcia o podrzucenie dziecka, 30. marca Kołodziej Anna o morderstwo, 1. kwietnia Żyga Walenty o oszustwo, 3. kwietnia Vogel i 3 tow. o kradzież, 5. kwietnia Michał Iwan i tow. o kradzież, 8. kwietnia Ciura Łeśko o podpalenie.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 2·7°C., najwyższa + 6·2°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura będzie około + 2 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad z deszczem nieznaczny.

Morderstwo. Czytamy w pismach warszawskich: W piątek w Sosnowcu rozeszła się wieść, że przy wywożeniu śmieci z dołu w hotelu Poznańskim znalezione zwłoki kobiety. Wieść ta okazała się prawdziwą. Przybyły sędzia śledczy rozpoczął badania, z którego okazało się, kobieta owa przed dwoma tygodniami przybyła w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, podobno z Łodzi i wraz z nim zamieszkała w hotelu. Mieli oni z sobą pięć koszów. Kilka dni temu zauważono, że kobiety już nie ma, o co zapytywany jej towarzysz oświadczył, że odjechała do Warszawy. Potem zamierzał wysłać kosze do Radomska, ale dowiedziawszy, że bagaże podlegają w Granicy rewizji, wyekspedjował tylko cztery, piąty zaś, w którym prawdopodobnie znajdowały się zwłoki zamordowanej, kazał odnieść do hotelu. Dane te posłużyły do ujęcia zbrodniarza w Radomsku. Jest nim Józef Stawicki, kowal, który porzuciwszy żonę i kilkoro dzieci, z zamordowaną swoją kochanką Leokadją Binde wyjechał do Błaszek, miejsca swojego zamieszkania. Zbrodniarz, osadzony już w więzieniu w Będzinie, przyznał się do zbrodni i zeznał, iż będąc pijanym i podrażnionym kłótnią, jeszcze w dniu 10. r. b. zabił Binde i ciało jej włożył do kosza, kiedy jednak zamiar przewiezienia zwłok w ten sposób mu się nie udał, nie wiedząc, co z niemi zrobić, ukrył je w dole do śmieci, gdzie też je znaleziono.

Wiec polsko-katolicki odbył się w niedzielę w Berlinie. Wzięło w nim udział 600 osób a zastanawiano się na nim nad religijnem i polskiem wychowaniem dzieci Polaków, zamieszkałych w Berlinie. Wiec zagaił prezes towarzystw polskich p. Berkan, a przewodniczącym wybrano przez aklamację ks. patrona Wawrzyniaka. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalił wiec następującą rezolucję: Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Berlinie w dniu 17. marca 1895 r. Polacy oświadczają: Uznając niebezpieczeństwo, na które najdroższe skarby Polaka tj. religja katolicka i język polski na obczyźnie są narażone; uznając, iż to niebezpieczeństwo zagraża przedewszystkiem dzieciom wychowanym wśród ludności nie katolickiej i nie polskiej, wzywamy rodziców, którzy się uważają za katolików i Polaków, aby wszelkiemi godziwemi i prawnemi sposobami starali się o zachowanie religji katolickiej i języka polskiego u swoich dzieci. Przyznajemy, iż pożyteczną i potrzebną jest nam znajomość języka niemieckiego, nie możemy jednak uważać za dobrego Polaka tego, ktoby dopuścił, żeby dzieci jego nie rozumiały ojczystej mowy własnych rodziców.

„Civilta Cattolica" urzędowy organ OO. Jezuitów, zamieściła w zeszycie z dnia 2. marca r. b. obszerne sprawozdanie, przedstawiające warunki, w jakich żyją Polacy w Rosji, ich prześladowania, ich potrzeby i słuszne żądania. Sprawozdanie to oparte jest na wszechstronnej znajomości rzeczy i daje przedmiotowo skreślony obraz stosunków narodowych, religijnych i prawnych, oraz dotyka roli, jaką w stosunkach polsko-rosyjskich odgrywa prasa rosyjska. Najpobieżniej i jakby mimochodem tylko wspomniana jest sprawa krożańska.

Interes na cholerze. Wydział kryminalny piotrkowskiego sądu okręgowego na sesji w Będzinie rozpatrywał rzadką w swoim rodzaju sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł lekarz Hipolit Przanowski, oskarżony o nadużycia służbowe. W czasie wybuchu cholery w 1894 r. w pow. będzińskim, delegowany został do urządzenia oddziału sanitarnego w charakterze pomocnika tego oddziału wolnopraktykujący lekarz, p. Hipolit Przanowski. Wkrótce potem zaczęły szerzyć się wieści, iż lekarz popełnia nadużycia i bierze datki. Niejaka Franciszka Frysztacka zmarła w Będzinie na cholerę i mąż jej postarał się u lekarza o świadectwo, iż śmierć nastąpiła wskutek tyfoidalnego zapalenia mózgu. Na mocy tego świadectwa ciało było wystawione w kościele. Frysztacki zeznał, iż dr. Przanowski wziął za świadectwo 25 rs. Za odłożenie pogrzebu zmarłej na cholerę pod Będzinem Otylji Gildner dr. Przanowski wziął 10 rs. Ze śledztwa okazało się nadto, iż oskarżony pobierał drobne datki od żydów sklepikarzy za pozwolenie otwarcia sklepów, które podlegały zamknięciu i opieczętowaniu. Sąd ogłosił wyrok, skazujący wolnopraktykującego lekarza Hipolita Przanowskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na zesłanie do gub. tomskiej albo tobolskiej. Wyrok na zasadzie orzeczenia sądu ma być przedstawiony przez ministra sprawiedliwości do konfirmacji carskiej.

Błogosławieństwo nielada. W Neapolu umarła w tych dniach w 105 roku życia niejaka Grazia Espozito, która pozostawiła **35** dzieci żyjących.

Szkoda, że telegram dziennika *Post*, z którego czerpiemy tę wiadomość, nie podaje ilości pozostałych wnuków — musi być pokaźna...

Strejk szewców w Anglji. Nic ponad skórę! Staro to angielskie przysłowie noszą na swoich sztandarach szewcy i garbarze angielscy. Jeżeli obecny strejk szewców wytrzyma tak długo, jak para butów z fabryk w Leicester, Northampton, Bristolu lub Whitechapel, to jest około sześciu tygodni, to w takim razie między setkami tysięcami szewców i garbarzy wybuchnie największa nędza. Fabrykanci barykadują swoje fabryki, aby się zabezpieczyć przed napaściami. W Whitechapel strejkuje około 5000 żydów rosyjskich.

Członkowie „Unji" otrzymują po 10 do 12 szylingów na tydzień, tak długo, jak kasa wystarczy, a gdy ten zasiłek się skończy — zacznie się głód i... powrót do roboty.

W strejku tym nie chodzi bynajmniej o podwyższenie płacy lub zmniejszenie godzin pracy, lecz o to, aby fabrykanci zaprzestali sprowadzania nowych maszyn i aby nie wydawano roboty szewcom nie należącym do unji.

Terpentyna przeciwko influency. Jak nas zapewniają, doskonałym środkiem ochronnym przeciwko influency jest terpentyna. W pokoju chorego na influencę należy postawić talerzyk z terpentyną, lub też kilka razy za pomocą rozpylacza skrapiać powietrze w pokoju.

Wesołe wdowy. W Dreźnie — jak się o tem dowiadujemy z poważnej gazety niemieckiej, wdowy nie rozpaczają zbytecznie po zgonie swych małżonków. Istnieje tam, założony zresztą w celach samopomocy, związek wdów (*Wittwenverein*), który w tych dniach obchodził uroczyście pierwszą rocznicę swego żywota. Urządzone z tej okazji zebranie zagaiła przewodnicząca związku, poczem jedna z członkiń wygłosiła prolog p. t. „Bez mężów". Następnie popisywali się zaproszeni artyści różnemi humorystycznemi produkcjami, śpiewami i deklamacjami, które miały wielkie powodzenie. Na zebraniu nie brakowało mężczyzn — i to niekoniecznie wdowców — a orkiestra od początku „posiedzenia" zajmowała galerję. Uderzyła więc na skinienie przewodniczącej walca — i rozpoczął się bal, zakończony nad ranem. Może to i lepiej, że takie kobiety się jednoczą, ale — jak na pierwsze roczne „posiedzenie" związku niepocieszonych wdów — było ono... za wesołe.

Nagroda marynarza. W sierpniu roku 1893 holenderski parowiec „Maasdam", pod dowództwem kapitana Alberta Potier, spotkał u wybrzeży Nowej Fundlandji małe czółno rybackie (t. zw. „Dorie"), w którem znajdowało się dwu rybaków francuskich. Przy połowie oddalili się oni za daleko od statku rybackiego „Gaulois" i stracili drogę, błądząc bez jadła przez trzy dni po morzu. Byliby też niewątpliwie zginęli, gdyby „Maasdam" nie wziął ich na pokład i nie odstawił do Boulogne sur mer. Zapomniano już od owej chwili o tej sprawie, gdy w tych dniach do zarządu „Holendersko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi", za pośrednictwem burmistrza Rotterdamu, nadeszła od rządu francuskiego wspaniała kasetka dla wręczenia kapitanowi Potier. Na kasetce znajdował się opis owego wypadku i szlachetnego postępku kapitana, wewnątrz zaś mieściła luneta morska, srebrna, z wyciętym na oprawie napisem: „Ministerstwo marynarki rzeczypospolitej francuskiej. Panu Albertowi Potier, kapitanowi holenderskiego parowca „Maasdam", w uznaniu jego miłości bliźnich i poświęcenia, 1893".

Kłopot z rekrutem. Wśród rekrutów, którzy w jesieni rozpoczęli służbę w pułku grenadjerów gwardji, stojącym załogą w Berlinie, znalazł się niejaki Thrönert, wyznawca sekty mennonitów. Jak wiadomo, sekta owa surowo przestrzega przepisu, iż człowiekowi nie przystoi posługiwać się bronią, ani dotykać jej w żadnym wypadku. Thrönert odmówił też ujęcia karabinu już przy pierwszej mustrze, pomimo, iż władza pułkowa, obawiając się tego, wysłała go najprzód do kapelana Gansa, który jednak na próżno namawiał rekruta do posłuszeństwa. Gdy kapitan v. Uttman przed frontem kompanji wezwał po trzykroć rekruta do ujęcia karabinu i gdy tenże odmówił, skazano go na dwa miesiące więzienia w twierdzy. Właśnie w zeszłym tygodniu Thrönert odsiedział karę i odesłany został do pułku. Przez dwa dni używano go do posług w koszarach, na trzeci dzień wezwano do musztry na dziedziniec. Wezwany i tym razem odmówił posłuszeństwa. Wówczas kapitan odczytał uroczyście przed frontem kompanji przepisy, wyjaśniające rekrutowi, iż postępek jego jest jedną z największych zbrodni, jakiej się żołnierz może dopuścić. Nic nie skutkowało i mennonita stanie niebawem przed sądem wojennym. Przypuszczają, że sąd i tym razem zastosuje do Thrönerta łagodne środki, tak, iż okupi swą winę cztero-miesięcznem więzieniem. Ale, co dalej będzie? Bo gdyby po raz trzeci rekrut odmówił posłuszeństwa, czeka go już tylko kara śmierci. Słychać też głosy, iż może sprawę tę rozwiąże specjalny rozkaz gabinetowy cesarza.

Skrucha, czy podstęp? Czytelnicy przypominają sobie zapewne doniesienie nasze o znacznej kradzieży, jaką niedawno temu popełniono w mieszkaniu artystki tutejszego teatru, pani Elżbiety Skalskiej. Sprawczyni tej kradzieży — służąca pani Skalskiej — Marja Czamarnikówna zbiegła wówczas, a zarządzone poszukiwania nie doprowadziły na jej trop i mogło się było zdawać, że cała ta sprawa niezbyt pomyślnie dla okradzionej pani S. zakończoną została. Tymczasem wczoraj zgłosiła się do pani S. Czamarnikówna i zwróciła jej dobrowolnie pięć losów węg. Czerwonego krzyża, dwa losy „Bazylika" i jeden pierścionek. Czamarnikówna opowiedziała przy tej sposobności swej dawnej chlebodawczyni, że w dniu, kiedy dopuściła się kradzieży, spotkał ją na ulicy jakiś nieznajomy mężczyzna, który odprowadził ją aż pod kamienicę, dawał jej pić wódkę i w końcu namówił ją do kradzieży. Będąc w stanie podpitym, uległa namowom swego towarzysza i zabrała z mieszkania pani S. dwie bransoletki, zegarek, parę kolczyków, broszkę, pierścionek, losy i w gotówce około 40 zł., poczem wraz z owym nieznajomym wyjechała koleją do Stanisławowa, skąd dalej poszli piechotą do jakiejś wsi, której nazwy sobie nie przypomina. Tam towarzysz jej usiłował ją namówić, ażeby z nim razem wyjechała do Węgier — ona jednakże zgodzić się na to nie chciała i odebrawszy od niego te rzeczy, które wczoraj zwróciła pani S., opuściła owego człowieka i sama pojechała do Kołomyi, skąd następ...

---

51)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— A więc to rzecz umówiona! Ale strzeż się, mamo! Jeżeli kiedy nie będziesz gotową tak, jak dzisiaj, przyjdę cię szukać w twoim pokoju

— Chętnie na przystaję.

We dwie przez całą godzinę przebiegały aleje parku, potem zeszły aż do Lironu i posunęły się dalej wzdłuż łąk. Pani Herbelin rozglądała się ciekawie w około, jak osoba, zwidzająca nieznane sobie okolice, tak, że Cesia nie mogła się powstrzymać od uwagi:

— Zdawałoby się, mamo, że albo nie znasz miejsc, przez które przechodzimy, albo szukasz czegoś.

— Nigdy nie byłam tutaj — odpowiedziała spokojnie pani Herbelin.

— A przecież urodziłaś się tutaj...

— Kiedy mieszkałam w Neuville z twoim dziadkiem, nie wychodziłam nigdy, a odkąd przebywamy w Saint Sauveur, nie byłam nigdy dalej jak przy stawach w parku.. Co to za młyn?

— To młyn Vamies, należący do papy.

— A ta kładka o jednej barjerze gdzie prowadzi?

— Najpierw do młyna, a potem na drogę do Beauvais przez Montvilliers...

Pani Herbelin zadrżała.

— Czy wiesz, gdzie leży Montvilliers?

— Wiem, mamo; tam między temi, wielkiemi drzewami, które widać w oddali...

— Kto tam mieszka?

— Tego nie wiem.. Hodują tam całą stadninę koni. Widuję je czasem, jak przychodzą pić do rzeki przez łąkę od strony Neuville...

— Któż je prowadzi?

— Nikt. Harcują swobodnie. Podobno co dzień na urządzonym na łące wielkim torze uczą je galopować, ale to bardzo rano, a ja nie wychodzę o tej porze.

Pani Herbelin nie pytała już Cesi o nic więcej. Matka i córka powróciły wieczorem do domu, zobaczyły ze zdziwieniem Laroque'a, który przybył z Dawidem i Raulem. Dyrektor wyglądał tak niezwykle, że Cesia po przywitaniu, podczas kiedy ojciec udał się do swego pokoju, zapytała go z właściwą jej naiwną otwartością:

— Co się panu stało, panie Laroque? Wyglądasz pan jakoś inaczej, niż zwykle.

Słysząc to pani Herbelin, podniosła głowę i spojrzała z uśmiechem na młodych ludzi.

— To prawda, proszę pani — odpowiedział Laroque — że spotkało mnie coś nadzwyczajnego i że muszę być zmienionym.. Bo wczoraj jeszcze, chociaż ojciec twój pani, obsypał mnie łaskami, marzyłem o szczęściu tak wielkiem, że nie miałem prawa spodziewać się, aby mi ono kiedykolwiek mogło przypaść w udziale... podczas kiedy dzisiaj...

— Ah! — rzekła pani Herbelin drżącym głosem, gdyż ton mowy młodzieńca objaśnił ją o wszystkiem.

— Podczas kiedy dzisiaj — mówił dalej Laroque przyciszonym głosem i tonem, wyrażającym głębokie uwielbienie — serce moje jest tak pełne radości, że nie mam już siły powstrzymać wyrazów głębokiej wdzięczności i nieskończonej miłości, cisnących mi się na usta!

Cesia słuchała tych słów prostych, ale pełnych szczerego uniesienia, stojąc z twarzą odwróconą, aby ukryć ogarniające ją wzruszenie. W końcu zwracając się do Laroque'a, rzekła ze stanowczością, która dziwnie odbijała od słodyczy, malującej się w jej oczach.

— Zawdzięczasz pan bardzo wiele mojemu ojcu i słusznie okazujesz mu tak wielkie przywiązanie... A teraz podziękuj pan mamie, bo ona uczyniła dla pana może jeszcze więcej.

Na to świadectwo, wychodzące z ust jej córki, a tak ważne dla niej, pani Herbelin powstała szybko, a serce biło jej tak gwałtownie, że przez chwilę nie była w stanie słowa wymówić. Nareszcie zbliżając się do Cesi i Laroque'a, ujęła ich ręce, a młodzi ludzi uszczęśliwieni, poczuli, że połączyła ich dłonie w swoich. W tej chwili uroczystej i rozkosznej zarazem, ośmielili się nareszcie spojrzeć sobie w oczy, a wyczytali w nich tyle wzajemnej szczerej miłości, tyle szczęścia i cichej radości, że u wrót otwierającego się dla nich nowego życia spojrzeli w przyszłość z uśmiechem, pełnym ufności i zadowolenia.

— Kochajcie się, moje dzieci — rzekła pani Herbelin głosem, przytłumionym, wewnętrznym bolem i niepokojem — Kochajcie się szczerze i stale. To jedyna tajemnica szczęścia na tej ziemi... Po za tem nie szukajcie niczego, bo nie znajdziecie nic, coby dorównało temu szczęściu..

Cesia i jej narzeczony nic nie odpowiedzieli. Bo i jakież wyrazy byłyby równie wymowne, jak ich spojrzenia i uśmiechy? Kochali się i rozumieli się bez słów. Na widok tych dwojga istot, tak ściśle zjednoczonych, że stanowiły tylko jedną myśl i jedno serce, pani Herbelin tem boleśniej odczuła błąd swego życia. Musiała sobie powiedzieć, że nie zaznała nigdy prawdziwej rozkoszy czystej i prawej wzajemnej miłości, która jest źródłem ciągłych radości i nie pozostawia nigdy wyrzutów sumienia. O takiem to przywiązaniu marzył Dawid, niestety, marzenia jego urzeczywistnione nie zostały. W tej chwili odczuła cały ogrom cierpień i zawodów, przez które przeszedł ten człowiek i serce jej wezbrało żalem na myśl, że szczęście to mogło było stać się ich udziałem i że on, taki przezorny, kochający, oddany jej duszą i ciałem, przez jej winę został go pozbawionym. Oceniła teraz, jak należało, jego wspaniałomyślność i po raz pierwszy uczuła całą wyższość tego człowieka, którym dotąd pogardzała. Z trwogą pomyślała o chwili, może już niedalekiej, w której córka jej będzie musiała ich osądzić i wybierać między obojgiem, a wybór ten łatwym był do przewidzenia: matka niedbała, żona niewierna musiała być z góry osądzoną i potępioną. Nawet Laroque znał już może całą tę tragiczną historję?

Ten smutny obraz przyszłości napełniał ją trwogą i rozpaczą, a jedyną pociechą było dla niej w tej chwili niedawno przez córkę wyrzeczono słowo, pełne szacunku i przywiązania. Stosunek jej do Cesi w przeciągu ostatnich kilku miesięcy stał się tak serdecznym, że chwilami Ludwika zapytywała się, czy przywiązanie dziecka nie mogłoby stać się dla niej niespodziewaną pomocą i ratunkiem. Oh! gdyby jej zawdzięczać wybawienie, gdyby przez nią otrzymać przebaczenie! Co za szczęście i radość! Ale w jaki sposób? Musiałaby poznać postępowanie matki i okazać się wyrozumiałą dla winy, przez którą ojciec jej tyle wycierpiał? To było niemożliwem! A zresztą któżby ją prosił o pośrednictwo? Czyżby ona sama? Raczej przyjąć wszystko, aniżeli przyznać się do hańby przed własną córką. A więc rozwiązanie pomyślne dla niej było niemożliwem; i kiedy szczęście wejdzie do domu jednemi drzwiami, napełniając go kwieciem i wonią, ona opuścić go będzie musiała drugiemi. Pogrążona w tych bolesnych rozmyślaniach Ludwika przebyła straszną godzinę i gdy Dawid z Raulem zeszli na dół na obiad znaleźli ją wybladłą obojętną na wszystko, jakby upadającą pod ciężarem jakiegoś niespodziewanego ciosu. ......yła się migreną i wcześnie usunęła się do swego pokoju.

Nazajutrz — była to niedziela — pani Herbelin obudziła się złamana na ciele i duszy i prosiła pannę Pellegrin i Cesię, aby nie czekając na nią, poszły do kościoła:

— Przyjadę po was powozem i zdążę jeszcze na koniec nabożeństwa.

Rzeczywiście o jedenastej zajechała na rynek w Neuville i weszła do kościoła, który był prawie pełny. Nie chcąc przeszkadzać pobożnym, tembardziej, że ksiądz, odprawiający mszę, czytał właśnie ewangelję, pani Herbelin zatrzymała się w bocznej nawie kościoła i oparłszy się o filar, szukała oczyma córki wśród tłumu; ujrzała ją siedzącą w swojej ławce, obok panny Pellegrin i zatopioną w modlitwie. Spojrzała dalej i nagle z gwałtownem wzruszeniem dostrzegła Daniela w ławce pod amboną, należącej do rodziny Condottierów. Stał oparty o ambonę, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, co się działo przy ołtarzu — wzrok miał utkwiony w jeden punkt wśród tłumu. Pani Herbelin pewną była, że nie przyjechał tu po to, aby się modlić; chciała tedy przekonać się, co było przedmiotem obserwacji margrabiego i spojrzawszy w kierunku jego wzrokiem, dostrzegła w tem miejscu Cesię. Serce jej ścisnęło się nieopisaną trwogą, chciała już przecisnąć się przez tłum i wziąwszy córkę pod rękę, uprowadzić ją stąd daleko, ale po chwili zastanowienia schowała się jeszcze lepiej za osłaniający ją filar.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pnie, skruszona, wróciła do Lwowa, by prosić swą panią o przebaczenie.

Badana w policji, Czamarnikówna powtórzyła niemal dosłownie powyższą opowieść, ale pod wpływem dalszych pytań poczęła się plątać i ostatecznie po dłuższych wykrętach wyznała, że jedną branzoletkę, zegarek, parę kulczyków, broszkę i gotówkę około 17 zł. wzięła ze sobą do Kołomyi i że kosztowności ma w walizce, którą złożyła u owej ciotki w Kołomyi.

Czamarnikównę oddano na razie do aresztów policyjnych.

Dobry mąż. Trzydniowym aresztem ukarała wczoraj policja niejakiego Marcina G., który na ul. Zamarstynowskiej obił wczoraj nielitościwie swoją żonę, czem wywołał ogromne zbiegowisko i publiczne zgorszenie. Dodać należy, iż sprowadzony do policji G. odgrażał się dalej na żonę i zachowywał się zuchwale i wyzywająco.

„Faryna“. Co to jest „faryna“? — zapyta pewnie niejeden z czytelników. który tego słowa może nigdy w życiu nie słyszał. Otóż służymy wyjaśnieniem. „Faryna“ jest to sobie taki sam dobry i czysty „geschaft“, jak np. domokrąstwo, lichewka i inne tp. zabawki, wynalezione przez braci naszych w. m. ku uciesze i pożytkowi naiwnych gojów. „Faryna“, jest to gra hazardowna, tak misternie jednak urządzona, że prawie zawsze wygrywającym jest ten, który grę proponuje i jest właścicielem odnośnych instrumentów. We Lwowie specjalnie uprawiają tę szlachetną grę żydkowie, którzy do pierwszej lepszej bramy wciągają przybyłych do miasta na targ włościan i dopóty nie wypuszczają ich ze swych pazurków, dopóki nie odbiorą im ostatniego grosza. To też co kilka dni zgłasza się do policji jakiś w ten sposób ograbiony włościanin, skargi jego nie wiele jednak przynoszą pożytku, „faryniarze“ bowiem posiadają między innemi i tę zaletę, że umią się doskonale ukrywać i nigdy ich na gorącym uczynku przyłapać nie można. — Taką ofiarą gry w „farynę“ stał się wczoraj Iwan Chudyk, gospodarz z Werblan w pow. Jaworowskim.

„Dla Szląska“. Komitet redakcyjny wydawnictwa zbiorowego pt. „Dla Szląska“, odbył w dniu 16. bm. trzecie z rzędu posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Liczba nadesłanych rękopisów dochodzi do stu. Niektórzy autorowie proszą jeszcze o krótką zwłokę. Po załatwieniu spraw bieżących wydawnictwa, odczytano wspólnie kilkanaście prac nadesłanych, poczem posiedzenie zamknięto.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, iż dotychczasowa nazwa stacji obecnie upaństwowionej czeskiej kolei zachodniej „Praga B. W. B.“ z dniem 1. maja r. b. zmienioną zostaje i stacja ta od tegoż czasu nazywać się będzie „Smichów“.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży. Ponieważ nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży w sprawie połączenia się z Towarzystwem pomocy naukowej, z powodu braku kompletu (2/3, tj. przeszło 600 członków) nie mogło się w d. 17. bm. odbyć, przeto następne zgromadzenie w myśl statutów odbędzie się przy dowolnej liczbie członków w niedzielę d. 24. bm. o godz. 10. rano w wielkiej sali ratuszowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na centową herbaciarnię złożono na wieczerze u pp K. Janowiczów 5 zł.

Na fundację im. Adama Mickiewicza. W drugiej połowie lutego złożyli: Dr. Tomasz Garlicki od grona gimn brzeżańskiego 3 zł 15 ct., prof. Edward Schirmor od grona gimn. stryjskiego za styczeń i luty 2 zł. 59 ct,, prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 4 zł. 30 ct., grono gimn. IV. we Lwowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysławowej Jamrógiewiczównej 23 zł, prof Michał Rembacz od grona wyż. szkoły realnej w Stanisławowie 1 zł. 80 ct, dr. Antoni Serafiński adwokat i burmistrz miasta Bochni 1 zł, dyr. Józef Skupniewicz od grona gimn, kołomyjskiego za styczeń, luty i marzec 8 zł. 10 ct, prof Stanisław Jaworski od koła rzeszowskiego towarzystwa naucz. szkół wyższych 28 zł., prof. August Mroczkowski od grona gimn. sanockiego za styczeń, luty i marzec 2 zł. 65 ct., prof. Józef Przybylski od grona gimn. drohobyckiego 9 zł 30 ct, prof Piotr Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł. 99 ct, grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 zł. 69 ct., prof. Stan. Bednarski od grona gimn. III w Krakowie 2 zł. 76 ct, prof St Goliński od grona gimn. pol. w Przemyślu za grudzień z. r, i styczeń i luty b. r. 5 zł 80 ct., prof, Maks. Krynicki od grona gimn. samborskiego 5 zł. 35 ct, dyr. Michał Żulkiewicz od grona gimn. bocheńskiego za styczeń, luty i marzec 4 zł. 95 ct. prof. Henryk Kopia od grona gimn. niem. we Lwowie 1 zł. 10 ct, prof Józef Staromiejski od grona gimn. V. we Lwowie 2 zł 90 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 5334 zł. 7 ct We Lwowie dnia 14 marca 1895 roku. W Imieniu wydziału:

Józef Czernecki
ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

Zapiski zamiejscowe.

Kołomyja. Towarzystwo miłośników polskiej sceny i muzyczne im. Moniuszki i Czytelnia im. Kraszewskiego w Kołomyi, urządza w niedzielę, dnia 24. marca rb. w sali kasy oszczędności, ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, wieczorek dramatyczny. Program: Zagajenie; nastąpi „Panie Kochanku“, czyli „Radziwiłł i Syruć“, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Nowy romans Zoli.

Dzienniki francuskie zamieszczają szczegóły o nowej powieści Zoli p. t. „Rzym“. Powieść ta należeć ma do nowej serji, którą rozpoczyna „Lourdes“, a zakończyć ma powieść „Paryż“. Jeden ze współpracowników *Figara* dowcipnie wyśmiewa jeden z interwiewów, któremi zwykł hojnie szafować Zola. Parodja mieści się w następującej rozmowie:

— „Paris“ — mówi Zola — będzie zaczęty nie wcześniej niż 7. lub 8. listopada 1896 r. Nie zdecydowałem się jeszcze, czy zacznę pisać tę powieść o 7. wieczorem, czy o 8. rano. Możesz pan jednak podać do wiadomości swych czytelników, iż do roboty zabiorę się z pewnością 7. lub 8. listopada. Powieść tę ukończę najpóźniej w dniu 1. maja 1897 r., żeby po wydrukowaniu jej w dzienniku wydanie książkowe było gotowe na sezon kąpieli morskich.

— Jaka serja powieści nastąpi po trylogji „Lourdes“, „Rzym“ i „Paryż“?

— Już to obmyśliłem. Serja składać się będzie z trzech ksiąg: „Księżyc“, „Mars“ i „Wenera“. Mojem zdaniem, powieść, wyczerpawszy ziemię, powinna zagarnąć system planetarny... Romanse, których akcja toczyć się będzie na księżycu, są w handlu księgarskim, lecz dzieła te polegają na zmyśleniach, jak wszystko, co pisano poprzednio. Powieści, opisujących „Wenerę“ i „Marsa“, jeszcze nie ma.

Zola, zmiarkowawszy, jaki zachwyt ogarnął moją duszę, uśmiechnął się i dodał:

— Tak... Pan chcesz dowiedzieć się szczegółów... Zapytujesz sam siebie, jakim sposobem, nie mając możności dostania się na te planety, będę opisywał je z całą ścisłością? Lecz co to znaczy dla mnie? Wszak zabieram się do opisu papieża, chociaż go nie widziałem. W taki sam sposób postąpię sobie z Wenerą i Marsem. Co się tyczy księżyca, zebrałem już o nim nieprawdopodobną liczbę dokumentów.

— Czy to być może?

— Wystarczy, jeżeli panu powiem, iż już od dawna pracuję nad tym przedmiotem. Mimo to wypadnie mi dobrze posiedzieć nad nową serją. „Wenerę“, ostatnią powieść nowej trylogji, skończę dopiero w roku 1902, mianowicie 15. maja (nowego stylu) 1902 roku, jeżeli tylko nie mylę się w rachubie, co jest wielce nieprawdopodobne.

— A potem?

— Odpocznę dwa tygodnie. Następnie w r. 1903 napiszę dramat do teatru Porte-Saint-Martin. Od r. 1903 do 1917 zacznę nową serję, która nosić będzie tytuł: „Historja naturalna i socjalna pewnej rodziny w dwudziestym wieku“. Skończę ją nie wcześniej niż w r. 1915 w kwietniu lub maju. Później znów trochę odpocznę, tym razem miesiąc, dwa lub trzy i w październiku 1936 r..

Tu Zola zamilkł i zamyślił się.

— A więc w r. 1936?... — pytał dziennikarz.

— Niech licho porwie! — rzekł Zola, uśmiechając się — w r. 1936 będę miał lat 96.

— I cóż z tego?

— Wtedy umrę, mój przyjacielu Tak, już umówiłem się z firmą Charpentier i Furquelle.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Szósty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

„Kościuszkowskie czasy“ (Szkice i obrazki) — tom pierwszy opuścił prasy drukarskie w Złoczowie, nakładem wydawnictwa Bibljoteki powszechnej. Jest to zbiorek fejletonów pióra p. Stanisława Schnüra-Pepłowskiego, zamieszczanych w roku Kościuszkowskim w pismach tutejszych. Tytuły poszczególnych rozdziałów: Emisarjusze, Jan Kiliński, Z tajemnic ambasady, W grobowcu kochanki, Ojczyzna swemu obrońcy, Bitwa pod Brodami, Bartosz Głowacki, określają najwymowniej treść tej publikacji, której pojawienie się wobec bliskiego już dnia Kościuszkowskiej rocznicy jest wielce na czasie.

„Przedświtu“, dwutygodnika dla kobiet, wyszedł nr. 6 i zawiera: Treść: Dr. H. Biegeleisen: Kobiety w życiu Słowackiego, studjum. — Fr. Lasocki: Wbrew zamiarom, obrazek dramatyczny w 3 aktach (c. d) — Malwina z Rudzińskich Ogonowska (dok) — Przed czterdziestu lata (c. d.) — A. Gawrońskiej: Główne prądy w literaturze francuskiej XIX. w. (Notatka z VI. odczytu). — Mieczysław S.: Do kobiety!... (wiersz). — Z Angory (dok.) — Przegląd piśmiennictwa. — Kroniczka. — Grafologja. — Korespondencje od redakcji. — Ogłoszenia. — W dodatku 3ci arkusz Bibljoteki powieściowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Głęboka orka). Od chwili, w której się przekonano na podstawie licznych doświadczeń, że zdolność zatrzymywania wody w gruncie zwiększa się z głębokością orki, oraz że oporność rośliny o wnikających głęboko korzeniach na głęboko zoranej roli przeciwko wilgoci i suszy jest większa, niż przy orce płytkiej, głębokie oranie w późnej jesieni lub na początku zimy rozpowszechnia się coraz bardziej. Dawniej przypuszczano powszechnie, że jedynie ciężka, bogata w próchnicę ziemia nadaje się do głębokiej orki; w ostatnich jednak czasach przekonano się, że nawet najgorszy grunt piaszczysty za pomocą głębokiej uprawy w stosunkowo krótkim czasie daje się zamienić w urodzajną rolę, wydającą bogate zbiory roślin, nader wymagających co do jakości ziemi. Rozumie się, że głęboka orka wymaga większego dowozu organicznych i mineralnych substancyj. W tem jednak polegają najgłówniejsze korzyści głębokiej uprawy, że używać możemy wielkiej ilości składników użyźniających, nie narażając się na niebezpieczeństwo wylęgania zboża. Uprawa głęboka wytwarza głębszy i silniejszy system korzonków, a tem samem silniejsze rośliny, będące niezbędnym warunkiem bogatego i pewnego zbioru. Przy uprawie więc roli trzymać się należy następujących czterech wskazówek: 1. orać trzeba możliwie głęboko w celu zapobiegania gruntu bakterjami; 2. przyczyniać się należy do rozmnażania bakteryj przez dowóz organicznych substancyj; 3 zwiększać wypada mineralny kapitał gruntu przez dowóz wapna, potasu i kwasu fosfornego; 4. dbać należy o zatrzymywanie zapasów wilgoci w roli przez odpowiednie spulchnianie powierzchni. Zapewne, że głęboka orka połączona jest niekiedy z dość poważnem niebezpieczeństwem, mianowicie na gruntach o jałowem lub nawet wprost szkodliwem dla roślinności podglebiu. Niedogodności tej jednak zapobiedz można przez stopniowe pogłębianie orki, oraz przez odpowiednie nawożenie. W każdym razie racjonalnie zastosowana uprawa głęboka zapewnia rolnikowi znaczne bardzo korzyści, przewyższające w wysokim stopniu wszelkie niedogodności, połączone w danym razie z tym systemem uprawy.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. marca do 16. marca 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·80 do 7·45, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·30 do 5·40, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·20 do 6·05, nowy —·— do —·—, pastewny 4·80 do 5·20, owies stary 5·49 do 6·10, nowy —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza zeszł. 6·10 do 6·60, nowa 5·80 do 6·20 proso —·— do —·—, groch do got. 6·— do 9·25, pastewny 4·75 do 5·75 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·50 do 5·00, wyka 5·— do 8·25, koniczyna nowa 45·— do 95·—, tym od 25 do 35, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·50 do 9·95, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel ·7·— do 54·, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr, spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 13·90 do 14·25.

Ostatnie wiadomości.

Od p. Fr. Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, otrzymujemy następujący telegram:

Poznań 20. marca.

„W polemice z *Kurjerem Lwowskim* umyślnie zachowaliśmy powściągliwość. Dziś wszakże uważamy za stosowne, wyrazić Wam uznanie za zrozumienie naszych pobudek, z powodu których zrobiliśmy ów dopisek w sprawie procesu tarnopolskiego. Posądzać i mnie właśnie o nastawanie na młodzież, to potwornie! Co do adwokata p. Landaua, to mogę tylko powiedzieć: „*Guarda e passa*“. — *Franciszek Dobrowolski.*“

Słowa te czcigodnego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, nie potrzebują chyba żadnych dalszych uwag, lub komentarzy z naszej strony w tej sprawie.

W ministerstwie sprawiedliwości toczą się — jak donosi *Fremdenblatt* — wstępne obrady nad zasadniczemi zmianami w niższem sądownictwie, zostającemi w związku z zamierzoną reformą procedury cywilnej. Już ze względu na zaprowadzenie nowej procedury cywilnej z rozszerzonem postępowaniem ustnem ma być ilość sądów, w szczególności sądów powiatowych, pomnożoną, a przy innych sądach, mianowicie przy trybunałach I. instancji, personal urzędniczy ma być znacznie powiększony. Dalej mają być poczynione zarządzenia, które umożliwią, aby w sądach, w postępowaniu cywilnem, oświadczenia, składane ustnie przez strony, były także i w ważnych sprawach spornych z odpowiednią szybkością i możliwie najdokładniej z urzędu protokołowane, co jest niemożliwem przy dotychczasowych urządzeniach i stosunkach personalnych. Istnieje zatem zamiar poczynić potrzebne do tego zarządzenia administracyjne, a mianowicie utworzyć w pierwszej linji przy większych sądach, a potem przy sądach miejsko delegowanych, a w końcu także przy prowincjonalnych sądach powiatowych, osobne „kancelarje sądowe“, któreby spełniały funkcje, łączące się z protokołowaniem; ponieważ zaś według tego, co wyżej powiedziano, będzie przytem chodziło nietylko o załatwianie prostych zajęć kancelaryjnych, przeto też na czele tych kancelaryj sądowych mają być postawieni o ile możności urzędnicy, posiadający wykształcenie prawnicze. Narady te w ministerstwie sprawiedliwości postąpiły o tyle, że zamierzona nowa organizacja będzie mogła być przeprowadzoną niezwłocznie, skoro tylko nowa procedura wejdzie w życie. Być może, iż koszta, jakich wymagają te zmiany i pomnożenia, pojawią się już w preliminarzu budżetowym na rok 1896-ty.

Wobec tego, że niektóre pisma, zwłaszcza francuskie, wciąż jeszcze donoszą o tem, że z okazji otwarcia kanału między morzem niemieckiem a bałtyckiem, odbyć się ma zjazd trzech monarchów, zapewnia *Politische Correspondenz*, że ani o wysłaniu zaproszeń do cesarza austrjackiego i do króla włoskiego, ani też o udziale tych monarchów w uroczystościach otwarcia tego kanału nigdy nawet mowy nie było.

Jak donoszą z Paryża, ks. Aosta zaręczył się z ks. Orleańską. Związek ten nie ma żadnego znaczenia politycznego i opiera się — jak zapewniają — jedynie na wzajemnej miłości narzeczonych.

Ustępujący z Petersburga niemiecki poseł Wender otrzymał order św. Andrzeja w brylantach.

Przy przyjęciu oficerów załogi madryckiej oświadczył im marszałek Martinez-Campos, że w razie gdyby utworzyły się ponownie grupy oponentów, postara się o wymuszenie posłuszeństwa, w przeciwnym razie poniosą ofiarę z życia.

Później przyjął Martinez-Campos dziennikarzy, którym oświadczyć miał, że jeżeli pojawią się jeszcze napaści na armię, narażą się na rozstrzelanie (?)

Organizatorowie zebrania oficerskiego domagają się zdławienia gazety *Resumen*.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. marca. (*Z izby posłów*). Rozprawa nad wnioskami nagłemi komisji górniczej zajęła wczoraj całe posiedzenie. P. Pernerstorfer wygłosił namiętną mowę, w której ministra rolnictwa nazwał zaporą, o którą rozbija się zawsze uporządkowanie stosunków górniczych. Minister rolnictwa — rzekł między innemi mowca — jest „fachowcem w chrześcijaństwie,“ ale gdzie rozchodzi się o zysk, tam nasze społeczeństwo dalekiem jest od chrześcijaństwa, a opanowuje je tylko duch bestjalstwa. Parlament stoi obojętnie wobec śmierci setek proletarjuszy.

Dalej scharakteryzował mowca nędzne materjalne i duchowe położenie górników i całą winę zwalił na przedsiębiorców. Natomiast — zdaniem mowcy — błogo ławieństwem dla górników są t zw. agitatorzy (*Hetzer*), którzy ich podburzają i wzywają do organizowania się.

Po równie gwałtownej mowie p. Suessa, skierowanej przeciw p. Pernerstorferowi, zabrał głos minister rolnictwa Falkenhayn. Rozpoczął on mowę swoją od wyrażenia „najgłębszego oburzenia“ z powodu tego, co p. Pernestorfer powiedział o przedsiębiorcach. Mnie — rzekł minister — zaliczył on do nieprzyjaciół robotników, siebie zapewne zalicza do owych agitatorów, których mieni przyjaciółmi robotników.

Następnie przemawiał minister Schoenborn, poczem p. Pernerstorfer jako jeneralny mowca polemizował głównie z ministrem Falkenhaynem.

Jako drugi mowca jeneralny mówił p. Szczepanowski, który zganił bardzo ostro to, że tak smutną sprawę wyzyskano do celów agitatorskich, poczem omawiał wnioski komisji górniczej ze stanowiska fachowego.

Po tem przemówieniu przyjęto wszystkie wnioski komisji bez zmiany.

Wnioski wzywają izbę, aby natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania projektu o utworzeniu posad inspektorów górniczych; wzywają następnie ministra rolnictwa, aby specjalnej komisji powierzył zbadanie stosunków w morawsko-szląskim rewirze węglowym; wzywają wreszcie rząd, aby wobec wielkich niebezpieczeństw, jakie pociąga za sobą praca w kopalniach, przedłożył nowelę o specjalnych postanowieniach karnych.

W końcu wczorajszego posiedzenia przedłożył minister Plener prowizorjum budżetowe do końca lipca r. 1895.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 20. marca. W izbie posłów po dokonaniu wyborów do rozmaitych komisyj toczono w dalszym ciągu dyskusję nad reformą podatkową.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. marca. Koło polskie odbyło wczoraj ponowne posiedzenie. O przebiegu tego posiedzenia dowiaduję się z prywatnego źródła (a więc za prawdziwość tej relacji ręczyć nie mogę), co następuje:

Prez. Zaleski sprostował fałszywe doniesienie pism niemieckich co do jego wyrażenia się, jakiego miał użyć z powodu wniosku p. Blocha.

W ciągu rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty zapowiedział p. Piniński wniesienie rezolucji w sprawie pomnożenia liczby inspektorów szkolnych w Galicji, oraz powiększenia subwencji dla krakowskiej akademji umiejętności.

P. Chrzanowski nawiązując do zeszłorocznej rezolucji p. Sokołowskiego, wniósł, ażeby na restaurację Wawelu wstawiono w budżet kwotę 200.000 zł., płatną w 10 ratach rocznych po 20.000 zł

P. Sokołowski poparł ten wniosek jak najgoręcej

P. Piętak domagał się kreowania drugiej posady inspektora dla lwowskich szkół ludowych.

P. Sokołowski uskarżał się na przepełnienie seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Min. Madeyski dał odpowiedź na wszystkie postawione w ciągu dyskusji pytania. Co do kreowania drugiej posady inspektora szkół ludowych dla Lwowa, oczekuje rząd inicjatywy w tym kierunku od gal. rady szkolnej krajowej. Budowa gmachu dla żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie leży mowcy bardzo na sercu, żali się jednak na przewlekanie tej sprawy w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Co do restauracji Wawelu, to na razie nic nie może być uczynionem, ponieważ do tej pory nie zostały przedłożone kosztorysy. — Minister zapowiedział otwarcie nowych seminarjów nauczycielskich, mianowicie w Sokalu i w Krośnie, poczem omawiał wyczerpująco inne, w ciągu rozprawy podniesione z rozmaitych stron życzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. marca. U cesarza odbył się wczoraj objad dworski, na który otrzymali między innymi zaproszenia pp.: Dawid Abrahamowicz i Hompesz.

Karwina 20. marca. Wciąż jeszcze brakuje trzech robotnikow, pomimo, że zwłok ich do tej pory nie znaleziono. Przyczyna katastrofy jeszcze nie została wyjaśnioną.

Budapeszt 20. marca. Stronnictwo liberalne przyjęło w pozostałych jeszcze do uchwalenia kościelno politycznych przedłożeniach modyfikacje, które umożliwiają przyjęcie tych przedłożeń w izbie magnatów. Dzisiaj rozpoczyna się w izbie wyższej rozprawa nad temi przedłożeniami

Berlin 20. marca. Większość centrum obstaje przy tem, ażeby zaprotestować przeciwko wszelkiemu oficjalnemu obchodowi urodzin Bismarcka. 293 deputowanych — przeto większość — oświadcza się za tem.

Rzym 20. marca. Wczoraj odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla Garibaldi'ego. Pomnik ten będzie wystawiony kosztem 1 1/4 miljona.

Londyn 20. marca. Umocowany przez Chiny do prowadzenia rokowań pokojowych Li-hung-czang przybył do Simunaseki i rozpoczął układy z japońskim ministrem.

Wiedeń 20. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 407·—, węg. kredyty 472·—, anglosy 172·75, laenderbanki 291·25, sztacbany 429·75, lombardy 111·75, elbethale 288·50, tytoniowe 249·75, alpiny 89·80, renta majowa 101·60, węg. złota —·— austr. koronowa 99·20, węg koronowa —·—, los turecki 77·—, uniony 328·—.

Berlin 20. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 249·70 (474·44), lombardy 46·50 (111·6·), węg. renta złota 102·90 (124·2), ruble 219·50 (132·25).

Frakfurt 19. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·50 (407·53), lombardy 93·50 (111·22), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 20. marca. Według *N. fr. Presse*, rząd w sprawie drugiego roku służby jednorocznych ochotników stoi na tem stanowisku, że zniesienie tego drugiego roku jest niemożliwe, lecz że minister obrony krajowej, może dać urlop jednoroczny w drodze administracyjnej tym ochotnikom, którzy zadość uczynili wszystkim warunkom i których zachowanie jest nienaganne.

Budapeszt 19. marca. Wczoraj przed połu dniem zagaił ks. kardynał Vaszary konferencję biskupów węgierskich. Bierze w niej udział 14 prałatów, a 8 usprawiedliwiło swą nieobecność. Obradowano nad tem, jak ma się zachować episkopat podczas debaty w izbie magnatów nad dwoma niezałatwionemi jeszcze przedłożeniami kościelno politycznemi.

Przebieg obrad trzymany jest w największej tajemnicy.

Koloszwar 20. marca. W procesie wytoczonym tym 17 Rumunom, którzy ogłosili w *Tribuna* adres z uznaniem i podziękowaniem do skazanego w swoim czasie Popowicza, cofnął prokurator oskarżenie z powodu przedawnienia. Tylko redaktor *Tribuny* został zasądzony na miesiąc aresztu i 300 zł. utraty z kaucji.

Londyn 20. marca. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, zabraniające wysadzania na ląd angielski bydła rzeźnego prawie ze wszystkich krajów europejskich, a także z Austro-Węgier.

Izba niższa w pierwszem czytaniu uchwaliła pożyczkę 9 miljonów funtów szterlingów na powiększenie marynarki.

Petersburg 20. marca. Z powodu ukazu carskiego podwyższającego fundusz pokrycia not państwowych — powiada *Wiestnik Finansów* — że noty te są obecnie pokryte złotem w jednej trzeciej części. Ma to posłużyć do podniesienia się kursu rubla, który w ostatnich dwóch latach trzymał się bezustannie prawie na jednej i tej samej wysokości (131 do 133 zł. za 100 rubli. *Red.*)

Petersburg 20. marca. Car Mikołaj, odczytawszy raporta gubernatorów Astrachanu i Chersonu, w których stwierdzono wzmagające się coraz bardziej wśród ludności pragnienie oświaty elementarnej, skutkiem czego szkoły ludowe są przepełnione — odezwał się do swojego otoczenia, iż należy w tak ważnej sprawie spieszyć ludności z pomocą.

Londyn 20. marca. *Times* donosi z Petersburga, że rosyjska eskadra udaje się na wody oceanu spokojnego, aby tam równocześnie, z flotą angielską urządzić demonstrację w razie, gdyby Japonja stawiała za wielkie wymagania terytorjalne.

Paryż 20. marca. W przejeździe do Algieru przybył tutaj w. ks. Mikołaj Michałowicz. Na dworcu przyjęto go owacyjnie.

Kadyx 20. marca. Wczoraj nadeszła nareszcie stanowcza wiadomość o smutnym losie, jaki spotkał pancernik „Królowa rejentka“, o którym od kilku tygodni nie było żadnej wieści. Oto krzyżowiec „Alfons XII.“ widział koło zatoki Aceitunos u wejścia do cieśniny gibraltarskiej szczątki tego zatopionego parowca. Tylko koniec masztu sterczy ponad zwierciadłem wody.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 20. marca godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	409 3/8	Wied. losy	174 25
Alpiny	89·25	Akcje tyton.	249 50
Kredyty węg.	472 50	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98·20
Anglobanki	173 80	Elbethale	288·50
Uniony	333·50	Länderbanki	295 30
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124 25
Nordbany	—·—	Bankvereiny	158 10
Lombardy	112·—	Wspólna rentap	101 60
Losy tureckie	77·10	Ruble	130·75
Staatsbahny	432 75	100 marek niem.	60 —
Czerniowieckie	327·—	Napoleond'ory	9 73
Gal. obl. prop.	98·20		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernicze sklepowe meble do sprzedania. Poste restante A. A. A.

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

Nowe kamienice lub **parcele.** Piekarska 21 do sprzedania. 147

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego 149

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie, poleca sługi różnej kategorji i oficjalistów prywatnych 177

Starkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych**. Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynarję lub kawalersko. Adres: J. Bujak, Podhorce, poczta Schodnica.

Młody człowiek z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach i praktyką w większym majątku, poszukuje posady, pisarza lub pomocnika przy większym gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik" poste rest. Grabowa koło Buska 158

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady Karczewski, Grzymałów.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

Całe II. piętro o 9. pokojach od maja. Wałowa 31. 173

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Korespondencja prywatna

Wdowiec w średnim wieku, bezdzietny posiadający 60.000 majątku, pragnie się ożenić z panną inteligentną z posagiem 8.000 zł. Lwów, restante „Wdowiec". 172

Odebrałam, całem sercem Ci dziękuję, dodałeś mi sił, nałucham Cię pewnie. Wybacz mi, wybacz wszystkie przykrości. Środa, list w tydzień. Twoja D. 175

Poszukuję dzierżawy
APTEKI.
Zgłoszenia adresować proszę **Piotrowski**, Borszczów. 1300 1—2

Klozety pokojowe po zł. 8.50, 17 i 30. **Wanny długie** po zł. 15 i 16. **nasiadowe** po zł. 6 i 7.50

poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Fortepiany i pianina
z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca

Klaudja Markiewiczowa
Lwów, ul Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).
Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesjonowana Szkoła Muzyczna w III oddziałach od początku aż 1307 do wydoskonalenia gry. 1—11

Już!!!
nadeszły na WIOSNĘ
Pończochy, Skarpetki, Pończoszki dziecinne. bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 45, 50, 65 do 85 ct.
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

NAJTAŃSZE! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1905 1—? Próbki na żądanie posyłam.

C. i k. kapitan w pensji lat 45, czerstwy i zdrów, posiadający ukończoną wyższą szkołę rolniczą, władający krajowym językiem, szuka sobie posady rządcy ekonomicznego, lasowego domowego, sekretarza, kasjera lub innego stanowiska zaufanego. Honorarjum rzecz uboczna. — Listy uprasza pod adresem: **Józef Kleist w Auwal koło Pragi.** 1299 1—5

Realność w Tarnopolu
znaczna, w najprzedniejszej części miasta położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. 1233 1—?

Wyjaśnienia udziela z grzeczności **R. Riesel** w Czerniowcach.

Z 12 centowej „Biblioteki powszechnej"
Nr. opuściły już prasę:
141. **Urbański**, Z za kulis i ze św.T.3. 12 ct.
142. **Słowacki**, Lilia Weneda . . . 12 ct.
143—145. **Sarnecki**, Nowelle . . . 36 ct.
146 147. **Szekspir**, Juliusz Cezar . 24 ct.
148. **Krasicki**, Bajki i przypow. . 12 ct.
149—150. **Schnür-Pepłowski**, Kościuszkowskie essay. Tomik I. . . . 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.
Proszę żądać szczegółowych katalogów **12 cent. „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej
Wilh. Zukerkandla w Złoczowie.

Równocześnie opuściły prasę:
Belza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów pol. wierszem z 39 wiz. Wyd. II. ozdobne, w prześl. płóc. opr. 1.20.
Sędzimir J. O. Pref. Nauka języka polsk. Piśmienne ćwiczenia w gimn. zł. 1.—.
Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:
Młynarski Józef. Taschen-Lexikon. öster. Gesetze u. Verord. s. 1781—1893. 1.50.
Do nabycia w każdej księgarni.

NA POST!
taniej niż wszędzie w najlepszych jakościach:

1 kl. masła deserowego ze słodkiej śmietanki	1.44
1 kl. masła deserowego z kwaśnej śmietany	1 16
1 kl masła do potraw całkiem świeżego	—.92
1 kl. powideł fasowanych słodkich	—.28
1 kl bryndzy bardzo dobrej liptawskiej	—.72
Śledzie mleczaki holenderskie szt.	— 0
Śledzie marynowane sztuka	— 10
Śledzie marynowane z przyprawą	—.15
Bieklingi świeżo wędzone sztuka	— 06
Moskale prawdziwe becz 1 40 szt.	—.03
1 kl. sera Ementhalera 2 lata konserwowanego	1 6?
1 kl. sera Szwajcarskiego najlepsz.	—.92
Cukier do lipca w głowie 1 kilo	—.30
Cukier w kostkach i mączce 1 kl.	—.32

1260 1—8 poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów, ul. Halicka l. 2?.

Fabryka parowa wyrobów stolarskich i parkietów
Braci Wczelak
we Lwowie
ulica Łyczakowska l. 27
poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po 1 zł. 50 ct. i wyżej **bez ułożenia** zaś metr kw. po 2 zł. 10 ct. i wyżej **z ułożeniem**.
Parkiety w najrozmaitszych desenlach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp. stolarzy, postolników, tapicerów itd., oraz „szlagliste" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje do **strugania deski** na podłogi (**po 8 ct. za sztukę i wyżej**), oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali i t. d.
Krzesła i grodowe i stoliki są na składzie gotowe.

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Russeara pt.
„SAMOUCZEK"
Polsko-Francuski z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po 12 ct. Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego**, we Lwowie.

Restauracja i Pokój do śniadań
w Hotelu „Wanda"
Lwów, ul. Trybunalska l. 4.
poleca swą zdrową i smaczną kuchnię, oraz wyśmienite napoje tak jak dotychczas i nadal łaskawym względom Publiczności — **WIKT** w abonamencie dostarcza do domu.
1268 1—9 Z szacunkiem
Jakób Löwenheck.

Zarząd Podkamień obok Rohatyna posiada w miejscu, na **KARTOFLE „Andersona"** wegoamni po sprzedaż. Gatunek ten znany z plenności; w gotowaniu są one wyborne, dla gorzelni niezrównane Cena za 100 kl. 50 ct. Kupić **rozpłodniki rasy bydła „Oldenburg"** każdego czasu do nabycia.

Towar najlepszy!
Ceny najniższe.
Cukier najprzedniejszy 1 klgr 3? ct.
Kawy wyborne od 1·72 do 2 24 za 1 klgr.
Herbata zbioru majowego aromatyczna dobrze naciągająca za pół klgr. 2 zł., 2.30, 3, 35, 4, 4 80.
Okruchy herbaciane, wysiewki z najlepszych herbat po 1.40 i 1.8 za pół klgr.
Powidła i śliwki Bośniackie.
Mąka peszteńska smalec, słonina.
Rum Jamajka, Cuba, Indyjski.
Arak biały de Goa Mandarin.
Wódki, Likwory, Rosolisy
Kalafiory, kompoty i konfitury
poleca 1288 1—3
Nowo otworzony handel korzenny pod firmą:
Władysław Bażant
Lwów, Halicka l. 3.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego 14 Redyka i Trzeszyńskiego. 1—?

NA POST!

1 kl. masła deserowego śmietankowego	1·6?
1 kl. masła stołowego bardzo dobrego	1·28
1 kl. masła znakomitego do potraw	—·88
1 kl. powideł znakomitych słodkich	—·30
1 kl. bryndzy liptawskiej pysznej	— 72
1 para śliczných śledzi holenderskich	—·11
Wyborne śledzie marynowane po 8 ct.	—·12
½ kl szprotów bardzo piękn	— 15
Śledzie wędzone prześliczne po 16 ct. 1.	—·18
Piklingi znakomite delikatne po	—·07
Moskale ogromne po 4 centów baryłka	1·40

po cenach powyższych tylko w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, ulica Baterego l. 2.
Na prowincję zamówienia odsełam odwrotnie. 1230 1—?

Rok założenia 1853.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
dom Bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.
PROMESY
do ciągnienia 1. kwietnia b. r. na 4 procent losy cisańskie po zł. 3 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 koron.

— Powiedz mi pan, panie Felerman, co to znaczy, że teraz tak wszyscy przeciera ... bankrutów?
— Jasy wszyscy? Pan potrzebujesz wiedzieć, że ci wszyscy, to są tacy, którzy sami nie mogą zbankrutować.



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się 10z razu bieliznę w przeciągu połowy dnia nieznacznie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebne nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**
Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, także w I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń. w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem.
Główny skład: w Wiedniu, I. Renngasse 6.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajowker** we Lwowie.

Zapach szpilkowy w pokoju daje wyciąg sosnowy (dla chorych na piersi i kaszel) „SILWIN" flakon 30 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel Georga.

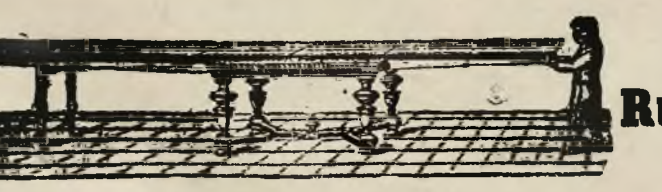


Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w **Cognac**. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan Lachowicz Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm Rucker Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski, apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!



50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!

Szlązkie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, dawniej Ruschewey & Schmidt w Langenöls
(Pow. **Lignica**) fabrykuje jedynie od lat wielu znakomicie renomowane **Ruschewey'a stoły rozsuwane** bez płyt wkładanych, w najrozmaitszych formach, wielkościach gatunkach drzewa. **Ruschewey'a stoły** wyszczególniają się przez nienaganną budową, najlżejże wykonanie i najwydatniejszą długość przy rozciągnięciu.

Dalej zalecania są godne fabryki: **Patentowane** **stoliki do gry i składane.** Stoły i t. d wraz z rysunkami i cennikami do nabycia przez każdy lepszy handel mebli, lub gdzie ich nie ma, wprost z fabryki. **Ruschewey'a stół** poznać można przez znajdującą się na stronie spodniej markę ochronną:
Stół Ruschewey'ha.
502 1—?

Dla chorych piersiowych
Zakład leczniczy Dra Brehmera
Görbersdorf na Szląsku,
istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—11



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirinsz" franco 5 kilo	„	9·50

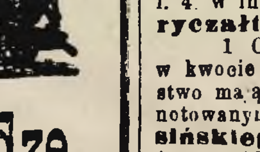
„Kaufe beim Schmied u nicht beim Schmiedel" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnieść do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupne za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 512 1—16
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.
Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa, przepisane materje na mundury, c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje sukna na bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny **na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Bern** (austrjacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna w wartości ½ milion. Przesyłki tylko za zaliczką pocztową** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

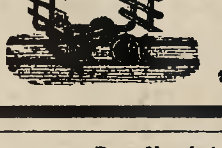
W żelaznym sklepie. — Cyklista. Proszę pana o flaszeczkę arniki.
Kupiec. Pan dobrodziej się omylił, apteka naprzeciwko.
Cyklista. To po cóż na szyldzie napisano, że tu jest skład wszelkich przyborów dla cyklistów?



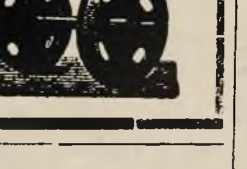
KOLEJE POLNE
dla budowli i celów przemysłowych do poruszania za pomocą robotników, koni lub lokomotywy
do sprzedaży lub wynajmu



Orenstein & Koppel w Pradze.



Generalna agencja na Galicję i Bukowinę
Wiktor Jasiński
we Lwowie, ul. Batorego 11.

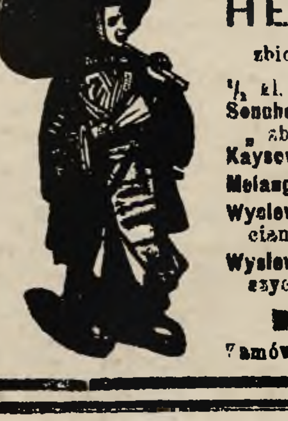


Pan Iks już po raz piąty mężem się dziś zowie,
Choć niedawno umarła jego czwarta żona,
Powiedzcie zatem sami, szanowni mężowie:
Czy Iks nie zasługuje na tytuł „Championa"?

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion
ALFRED RASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1060 1—15
Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską**, wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania
Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Wyjątek z niewydanego romansu.
„Księżyc świecił.
Agapit westchnął i rzekł:
— Pani, kocham cię! Jesteś moim ideałem, moją gwiazdą na niebie. Oto w tej chwili składam u twoich stóp moje imię i mój majątek.
To mówiąc, wydobył z kieszeni bilet wizytowy, oraz 1 zł 32½ groszy rzucił to wszystko do stóp ukochanej..."

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna .	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	9·— ½ k.	—·?0
Cuba grubo ziarnista	9·50 „	—·90
Ceylon zielona	10·— „	1·—
„ „ przednia	10·40 „	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75 „	1·08
„ „ perłowa	10·75 „	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75 „	1·08
Jawa złota	10·75 „	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Ważne dla właścicieli gorzelń i krochmalarni!
Jeszcze dwa wagony do sprzedania ziemniaków „Białych cudownych" nie podlegających zarazie, niezrównanych co do plenności i mączystości, nawet w latach tak niekorzystnych jak rok ubiegły. 1 92 1—?

Balice, dnia 20. października 1892.
Dziś możemy przesłać sprawozdanie o kartoflach t. zw. „Cudownych białych" mianowicie: z kupionych 10 cet. m. zebraliśmy 112 cet. m., znaczy więcej jak ziarn, odtrąciwszy nasienie — procent skrobi mają 2? % — są więc dobre bardzo.
Z szacunkiem ***Zarząd dóbr Balice p. Medyka.***

Radziechów, dnia 25. stycznia 1895.
Wysadzono korcy 90 na gruncie glinkowato piaszczystym w 2 letnim nawozie po oziminie — obrabiano je ręcznie i płużkami; zebrano korcy 900 po ? kgr. ze skrobią 17.32% — konserwują się dotąd dobrze.
Z poważaniem ***Zarząd dóbr Radziechów Bilgoraj.ki.***

Przy całym wagonie policza się tylko 4 ct. za klgr. przy pojedynczych workach po 8 ct., niżej 100 klgr. po 10 ct. za klgr. Worki rachuje się po własnym koszcie. ***Zarząd dóbr Jurków, p Czchów.***

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie Rynek l. 24.
wyszło i można nabywać we wszystkich księgarniach dzieło:
GENEALOGJE
Żyjących utytułowanych
Rodów Polskich
wydał
Jerzy Sewer hr. Dunin-Borkowski.
Część I. obejmuje rody książęce, hrabiowskie, baronowskie, wreszcie rodziny szlacheckie, które dziedziczny tytuł hrabiów papieskich otrzymały.
Cena w oprawie zł 5·—, w bardzo ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami zł. 6·50 z przesyłką pocztową o 25 ct. więcej.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, otrzymała na skład główny:
Henryka Olechowicza **Sieckiego** 1296 1—2
„Wspomnienia mojej młodości."
Cena egzemplarza 1 zł. 20 ct. — z przesyłką pocztową 1 zł. 35 ct.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Zapasy towarów i urządzenie sklepowe, należące do masy konkursowej p. **Roberta Preyera**, kupca towarami korzennemi we Lwowie, przy ulicy Zielonej l. 4. w inwentarzu na kwotę **11.035 zł. 26 ct. w. a.** ocenione kupić można **ryczałtowo** pod następującymi warunkami:

1 Chęć kupna mający winni są oferty pisemne, opieczętowane i wadjum w kwocie 1.100 zł. gotówką lub papierami wartościowymi pupilarne bezpieczeństwo mającymi, po kursie w dniu złożenia uprzedzającym w „Gazecie Lwowskiej" notowanym do rąk Zarządcy masy konkursowej **Dra Włodzimierza Krasińskiego, adwokata we Lwowie ul. Mickiewicza l. 6. II. piętro**, najdalej **do dnia 25. marca 1895 r. godzina 12. w południe złożyć.**

2. Skoro propozycja oferenta przez Zarząd masy konkursowej przyjętą zostanie, winien będzie oferent cenę kupna **w 24 godzinach** po zawiadomieniu o przyjęciu oferty, gotówką do rąk Zarządcy masy złożyć pod rygorem, iż w razie niezłożenia, utraca wadjum na rzecz ogółu wierzycieli.

3. Sprzedaż następuje ryczałtowo bez poręczenia za ilość, jakość lub wartość towaru.

4. Kupujący obowiązanym będzie najdalej **do końca marca 1895** rzeczy nabyte z lokalów dotychczasowych zabrać, chybaby zawarł odrębną umowę o najm lokalów z Zarządem masy konkursowej. W razie nieusunięcia towarów i urządzenia z dotychczasowych lokalów do końca marca 1895 lub w czasie w umowie o najm takowych oznaczonym, uprawniony będzie Zarząd masy konkursowej towary i urządzenie sklepowe na koszt i niebezpieczeństwo kupującego, z dotychczasowych lokalów usunąć.

5. Inwentarz stanowiący wyłączną podstawę sprzedaży przeglądnąć można codzień po południu między 4 a 5. godziną w biórze wymienionego Zarządcy masy, który uprawniony jest również zawrzeć umowę o najm lokalu z mającym chęć prowadzenia w takowym nadal handlu towarami kolonjalnymi.

Lwów dnia 14. marca 1895 r. 1290 1—
Zarząd masy konkursowej p. Roberta Preyera.

GALICYJSKIE AKCYJNE
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie ul. Jagiellońska 3.
poleca
świeże wypróbowane
przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane
NASIONA:
Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą starannie oczyszczoną na specjalnych młynkach, zupełnie wolną od kanianki.
Koniczynę białą zupełnie czystą, bez kanianki.
„ szwedzką „ „ „ „
Tymotkę srebrzysto-białą bez kanianki.
Raygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne **trawy pastewne**.
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty itp.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Groch „Viktorja", zielony drobny, złoty. 1247 1—3
Łubin żółty, niebieski i biały.
Wykę, Bobik, Soczewicę — tudzież
wszelkie inne nasiona po cenach targowych.
NAWOZY SZTUCZNE
z gwarancją za ilość i jakość składników.
Wszelkie maszyny rolnicze
między innemi:
Jeneralne Zastępstwa
Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy.
Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-skibowe pługi kute z czystej stali.
Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.